15 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Hasło Łódzkie

DZIENNIK BEZPARTYJNY

Nr. 29 | Piątek, dnia 14-go października 1927 r. | Rok I

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. ✦ Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Telefon redakcji nocnej 29. Sekretarjat czynny od godziny 3—6 po południu. Telefon redakcji nocnej 29

DWIE POŻYCZKI
wewnętrzne na ruch budowlany
Jedna premjowa, druga zwykła

Warszawa, 13.10. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). — Minister skarbu projektuje wypuszczenie dwu pożyczek wewnętrznych w wysokości 25 i 100 milj. zł.

Pierwsza pożyczka byłaby premjowa.

Obie przeznaczone być mają na ożywienie ruchu budowlanego.

Antywłoskie
wystąpienia w Jugosławji
Pogrzeb zamordowanego *gen. Kowaczewicza* **stał się przyczyną demonstracji przeciwko Włochom**



Gen. Kowaczewicz.

Rzym, 13.10. (ATE) — Gournale d'Italja donosi z Belgradu iz pogrzeb jugosłowiańskiego gen. Kowaczewicza stał się przyczyną demonstracji przeciwko Włochom. U konduktu pogrzebowego oraz podczas zgromadzenia które odbyło się po pogrzebie wygłaszano przemówienia przeciwko Włochom i wznosząc okrzyki wrogie dla Włoch. Pismo wyraża zdziwienie że nikt nie może zrozumieć co wspólnego mają Włochy z macedońskiemi wypadkami.

Wybuch kotła
w Charkowie

Moskwa, 13 10. A. W. — Z Charkowa donoszą, że miał tam miejsce wybuch kotła, który dokonał takiego spustoszenia, iż przez całą dobę miasto pozbawione było prądu elektrycznego, tramwaje zaś zostały unieruchomione.

PLAN STABILIZACJI ZŁOTEGO
Bank Polski powiększa kapitał zakładowy o 75 milj. zł.
Znaczne sumy pójdą na cele rozwoju ekonomicznego
Dekret p. Prezydenta Rzeczypospolitej ukazał się w Nr. 88 Dziennika Ustaw R. P.

WARSZAWA, 13.10 (PAT). Dziś o godz. 5-ej po poł. p .prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze p. wicepremjera Bartla i odbył z nim dłuższą konferencję. Następnie w obecności p. wicepremjera p. Marszałek przyjął pp. Fischera i Monneta, z którymi rozmawiał przeszło godzinę, poczem podpisał rozporządzenie P. Prezydenta o planie stabilizacyjnym: zaciągnięcia pożyczki zagranicznej oraz o stabilizacji złotego. Wkrótce potem p. premjer udał się na Zamek, gdzie P. Prezydent złożył podpis pod wyżej wymienionymi dekretami.

* * *

W numerze 88 „Dziennika Ustaw" z dnia 13.10 1927 r. ukazał się plan stabilizacyjny rządu Rzeczypospolitej Polskiej, który w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Wysokość sumy nominalnej pożyczki stabilizacyjnej — 62 miljony dolarów i 2 miljony funtów szterlingów. Stopa oprocentowania obligacji wynosić będzie 7 proc. rocznie, okres umorzenia ustalono na lat 20 i umarzanie będzie dokonane w terminach półrocznych w cenie 103 procent wartości nominalnej. Obligacje mają być skupione przed terminem w całości lub w części po 103 procent ich wartości nominalnej, poczynając od 15 października 1937 r. Związany z zaciągnięciem pożyczki plan stabilizacjny dzieli się na cztery części:

Część I.: budżetowe, skarbowe i administracyjne zarządzenia.
Część II.: stabilizacja waluty.
Część III.: przepisy dotyczące doradcy.
Część IV.: pożyczka zagraniczna.

W części pierwszej pobowiązuje się rząd do wydania zarządzeń, mających na celu osiągnięcia nadwyżek budżetowych w ciągu najbliższych dwóch lat. Rząd będzie kontynuował obecny system miesięcznych budżetów.

Przygotowuje plan reformy ustroju podatkowego i powoła do życia specjalny komitet dla przestudjowania sytuacji banków i dla opracowania sposobów jej naprawy. Rząd nie będzie zaciągał pożyczek długoterminowych dla celów budżetowych. W przeciągu trzech lat, może jednak zaciągać pożyczki na cele produktywne.

Rząd spłaci płynny dług 25 miljonów złotych i zdeponuje w Banku Polskim 75 miljonów złotych, jako rezerwę skarbu.

W części II-ej, dotyczącej stabilizacji walutowej rząd oświadcza, że nie będzie więcej emitował biletów państwowych. Ustawowo ustalona będzie nowa wartość złotego w stosunku do złota, odpowiadająca w przybliżeniu jego obecnej wymiennej wartości.

W celu wycofania istniejących biletów zdawkowych, tak aby bilety Banku Polskiego stanowiły jedyny papierowy środek pieniężny, rząd wpłaci Bankowi Polskiemu 140 miljonów złotych. Rząd zdeponuje ponadto stosowną kwotę na bicie srebrnych monet wartości obiegowej 2 i 5 złotych, ogólnej wartości 140 miljonów złotych.

Bank Polski przedsięweźmię szereg zarządzeń, a mianowicie zwiększenie ustawowego minimum pokrycia do 40 procent, zwiększenie kapitału zakładowego banku, wybór cudzoziemca na członka rady banku i zmianę statutu banku w kierunku umożliwienia sprzedaży zagranicą lub zastawu weksli wyrażonych w walucie złotowej.

Członkiem rady Banku Polskiego zostanie amerykański ekspert, ptóry będzie pomagał i doradzał bankowi w prawach, dotyczących zadań banku, wypływających z planu stabilizacyjnego.

Pożyczka przeznaczona będzie na następujące cele:

a) *75 miljonów złotych na powiększenie kapitału Banku Polskiego,*
b) *140 miljonów na przejęcie przez Bank połowy emisji skarbowej netto,*
c) *90 miljonów złotych na konwersję połowy emisji skarbowej netto na monety srebrne,*
d) *25 miljonów złotych na umorzenie płynnego długu skarbu,*
e) *75 miljonów złotych na utworzenie płynnej rezerwy skarbu,*
f) *reszta na cele rozwoju ekonomicznego.*

Sumy przeznaczone na cele kredytowe ekonomicznego użyte będą na cele kredytowe dla przedsiębiorstw państwowych i dla kredytu rolniczego.

Warszawa tonie w dolarach

WARSZAWA, 13.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). — W kołach giełdowych wczoraj do późnej nocy panowało niezwykłe ożywienie.

Dolarów wyzbywano się żywiołowo. Na rynku walutowym znalazła się raptem tak wielka ilość waluty amerykańskiej, że najwytrawniejsi giełdziarze zachodzili w głowę, skąd bierze się tyle dolarów w Warszawie.

Ktoś dowcipnie zauważył, iż dolarami, które wyszły z ukrycia w Polsce, możnaby pokryć całą pożyczkę.

Sprawę min. Składkowskiego umorzył sąd w Zamościu

Zamość, 13.10. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). — Sąd pokoju w Zamościu umorzył sprawę przeciw ministrowi Składkowskiemu o przejechanie dziecka.

Decyzja sądu zapadła na zasadzie art. 52 k. k., wskutek stwierdzenia braku cech przestępczości.

Pożyczka punktem zwrotnym w życiu gospodarczem Polski

Dzień onegdajszy stanowić będzie w naszej historji gospodarczej punkt zwrotny.

Pożyczka rozpoczyna nowy okres w naszej gospodarce politycznej i prywatnej. Z uzyskaniem pożyczki przeprowadzamy zarazem prawną stabilizację waluty, podwyższamy kapitał Banku Polskiego o 50 procent, wycofujemy z obiegu bilety zdawkowe na kwotę 280 milj. zł., tworzymy żelazną rezerwę budżetową w Banku Polskim w kwocie 75 milj. zł. tworzymy specjalny fundusz kredytowy w kwocie 135 milj. zł, dla rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych. Bank Polski staje się potężną instytucją emisyjną na miarę zachodnio-europejską.

Po otrzymaniu waluty pożyczkowej dysponować będzie rezerwami walutowemi i kruszcowemi w wysokości łącznej blisko 150 milj. dolarów.

Umożliwi to znaczne rozszerzenie jego akcji kredytowej i całkowite zaspokojenie potrzeb kredytu krótkoterminowego. Ponadto razem ze sfinalizowaniem pożyczki Bank Polski otrzymuje kredyt redyskontowy w wysokości 20 milj. dolarów w szeregu wielkich banków emisyjnych świata.

W ten sposób pożyczka stwarza niewzruszone podstawy stabilizacji złotego, ogłasza „urbi et orbi", że konsolidacja gospodarcza Polski poczyniła daleko idące postępy, pozwalajęce na włączenie Polski w sieć kredytową świata.

Znaczenie pożyczki polega nie tylko na tem, że 65 milj. dol. wpłynie efektywnie (t. j. po strąceniu należytości ubocznych. Przyp. Red.) do żył gospodarstwa społecznego, że obniżając stopę procentową i umożliwiając kredyt na szerszych podstawach, co samo przez się oznacza wzrost zatrudnienia i wyższą skalę produkcji. Pożyczka ma przedewszystkiem duze znaczenie moralne. Jest ona dowodem, że wiara, w konsolidację gospodarczą państwa polskiego stała się powszechną także i zagranicą, ze kapitał obcy oświadcza gotowość współpracy z nami na szerszej podstawie. Należy przypomnieć, że pożyczka emitowana będzie nietylko w Nowym Jorku, ale i w szeregu centrów finansowych Europy.

W ten sposób Polska wchodzi na rynek kredytu światowego, jako poważny i samodzielny partner. Bezpośredni dostęp do rynków kredytowych świata umożliwi racjonalną politykę handlową, umożliwi przeprowadzenie reorganizacji i racjonalnej produkcji, umożliwi gospodarowanie obliczone na dłuższy okres czasu.

Jednakże uważalibyśmy za efekt niekorzystny, gdyby uzyskanie większej pożyczki na dogodnych warunkach było punktem wyjścia płytkiego optymizmu.

Wielka pożyczka zagraniczna nakłada na nas specjalne obowiązki. Aby móc opłacać raty amortyzacyjne i procenty od tej pożyczki i od pożyczek, które potem automatycznie napłyną z zagranicy, musimy rozwinąć z jednej strony kapitalizację wewnętrzną, z drugiej siłę eksportową kraju.

Niewątpliwie najdonioślejszem następstwem pożyczki będzie umożliwienie kapitalizacji szerokich rzesz ludności na zupełnie nowych podstawach. Następstwem pożyczki bedzie dalszy powrót z zagranicy wszystkich już kapitałów, które ulokowali tam obywatele najnieufniejsi z pośród nieufnych i wydobycie z ukrycia kapitałów trzymanych bezpłodnie w kraju, w schowkach, kasach, komodach itd.

Nie dość na tem. Wstąpienie gospodarstwa polskiego w okres bezwzględnej stabilizacji pewności stosunków musi być punktem wyjścia wielkiej akcji oszczędnościowej. Zagadnienie postępu i rozwoju gospodarczego kraju, jest właściwie zagadnieniem kapitalizacji wewnętrznej. Jedynie oszczędności składane w bankach umożliwiają przejście produkcji na coraz wyższą i równoczesne podniesienie stopy życiowej szerokich rzesz ludności. W tym względzie rezultaty dotychczas osiągnięte są zupełnie niezadawalające. Miejmy nadzieję, że pożyczka zagraniczna będzie punktem wyjścia szybkiego procesu kapitalizacji wewnętrznej, stałego i w coraz szybszem tempie postępującego narostu oszczędności.

Drugą ważną sprawą jest rozwój siły eksportowej kraju. Eksport nasz już od dłuższego czasu przedstawia obraz stagnacji. Jednakże z rosnącem zadłużeniem zagranicznem, t. j. z rosnącym importem kapitałów, musimy także powiększyć nasz eksport towarów. By nie popaść w stan niewypłacalności musimy nasze procenty i długi spłacać towarami.

Pouczeni doświadczeniem Niemiec musimy kredyty napływające z zagranicy skierować przedewszystkiem do przemysłów eksportowych, albo do tych, przemysłów pracujących na rynek wewnętrzny, które mogą zastąpić import z zagranicy. Dlatego, w przewidywaniu dalszego napływu kredytów zagranicznych należałoby stworzyć organ, który na wzór Niemiec kontrolowałby zaciąganie i racjonalne zużytkowanie kredytów zagranicznych.

Gospodarstwo polskie wchodzi w okres nowych możliwości i nowych obowiązków.

Ostateczne ustalenie granicy POLSKO—CZECHOSŁOWACKIEJ

Wczoraj nastąpiło uroczyste podpisanie protokułów

Paryż, 13.10. PAT. — Wczoraj odbyła się tu uroczystość podpisania dokumentów, dotyczących ustalenia granicy polsko-czechosłowackiej.

W uroczystości tej wzięli udział komisarze międzysojuszniczy, płk. Uflar (Francja) jako przewodniczący, p. Cary (Anglja) i Belliceli (Włochy) oraz delegacje polska i czechosłowacka. Pierwszej przewodniczył prof. Goetel, drugiej inż. Roubike.

Podpisanie dokumentów oznacza całkowite ukończenie prac nad wytyczeniem granicy.

Komisja międzysojusznicza jest tem samem rozwiązana.

Delegacja polska i czechosłowacka przystąpiły do szeregu układów, mających na celu wprowadzenie ułatwień w komunikacji i stosunkach gospodarczych między strefami pogranicznemi,

Lotnicy niemieccy—zblamowani

Chcieli lecieć dokoła Europy, a dolecieli zaledwie do Amsterdamu



Aparat D. 1230, na którym lotnicy niemieccy chcieli oblecieć Europę.

Berlin, 13.10. — Samolot niemiecki D. 1230 typu Heinkel, który chciał przelecieć drogą okrężną dookoła Europy przez Lizbonę i morze Śródziemne, nie doleciał nawet do Amsterdamu, lecz musiał lądować wskutek defektu chłodnicy już pod Brunsbuettel.

Widoki zacieśnienia stosunków handlowych *między Szwecją a Polską*

WARSZAWA, 13.10. Czasopismo „Svenks Exprot", organ urzędowy szwedzkiego stowarzyszenia eksportowego, w jednym ze swoich ostatnich numerów podnosi, że koniecznem jest, aby szwedzcy kupcy i firmy eksportowe, o ile chodzi o interesy z Polską, wyzbyli się swej zawisłości od Berlina i Wiednia. Pismo to szwedzkim eksporterom doradza stanowczo, by stwarzali własne agentury w Warszawie. Polski świat handlowy nie lubi prób ukrywania pochodzenia towarów i razi go, że tak często towar szwedzki dochodzi do Polski drogą przez Berlin i Wiedeń, a szwedzkie firmy tak często pracują obcym kapitałem. Szwedzi powinni jasno i otwarcie podawać, jakie mają towary i przekonać Polskę, że pracują tylko w swoim własnym interesie. Pismo uważa, że rady te są bardzo na czasie, bo znaczenie Polski dla szwedzkiego eksportu i potrzeba ściślejszych stosunków handlowych z Polską coraz bardziej uwydatniają się w Szwecji.

Austrja ma otrzymać pożyczkę

w sumie 725 miljonów szylingów

Londyn, 13.10. — Rokowania finansowego komitetu kontrolnego Ligi Narodów doprowadziły do pomyślnego wyniku dla Austrji. — Komitet zasadniczo zgodził się na wydanie Austrji pożyczki w wysokości 725 milionów szylingów. Wedle wskazówek komitetu kontrolnego, pożyczka może być użyta na cele produktywne, jak elektryfikacja kolei, wzmocnienie nawierzchni linji kolejowych, budowę nowych linji telefonicznych i telegraficznych i t. p.

Radjotelegramy *listowe do Ameryki*

WARSZAWA, 13.10. Ministerstwo Poczt i Telegrafów, mając na względzie umożliwienie sferom handlowym i przemysłowym korzystania z telegrafu w tych wypadkach, kiedy dotychczas mimo pilności sprawy przesyłano korespondencję pocztą z powodu znacznych kosztów telegramu, wprowadziło z dn. 15 czerwca r. b. w obrocie między Polską i Ameryką nowy rodzaj korespondencji telegraficznej, t. zw. radjotelegramy listowe.

Opłata od wyrazu radjotelegramu listowego wynosi 45 cts zł., czyli prawie ⅓ opłaty za telegram zwykły o tej samej ilości wyrazów.

Radjotelegramy listowe oznacza się w nagłówku znakiem umówionym — RL.

Nowe statki handlowe *pod polską banderą*

WARSZAWA, 13.10. Górnośląski koncern węglowy „Robur" wzamian za ustąpienie mu części wybrzeża w budującym się porcie w Gdyni do wyłącznej eksploatacji zobowiązał się do wystawienia własnej flotyli o pojemności conajmniej 10,000 ton. W myśl zobowiązania „Robur" stworzył polsko-skandynawskie towarzystwo transpotowe S. A. z siedzibą w Gdyni, względnie w Gdańsku, które zakupiło i uruchomiło 2 statki „Robur I" o pojemności 1500 tonn i „Robur II" o pojemności 2200 tonn. Dotychczas oba te statki ze względów formalnych kursowały pod obcą banderą. Obecnie statek „Robur II" otrzymał polską banderę i polską załogę. Stanowisko kapitana na tym statku [illegible] St. Szwarc, starszego oficera p. A. Kniaziew, drugiego oficera p. Zbigniew Deyczakowski, absolwent Szkoły Morskiej w Tczewie.

WIELKA BRYTANJA A POLSKA

Czego możemy się spodziewać od Londynu

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

LONDYN, w październiku.

Wprawdzie Paryż jest najlepiej położonym punktem obserwacyjnym w Europie, ale jeśli się chce rozumować możliwie najściślej i w kwestjach europejskich przewidywać możliwie najbliżej rzeczywistości — trzeba czasem Paryż opuścić. Dwie i pół godziny lotu aeroplanem, równiny Pikardji i Artois, szmaragdowy kanał La Manche, pagórkowata południowa Anglja — i oto jesteśmy nad lotniskiem w Hendon, a przed nami rozległa w lekkiej mgle ginąca stolica imperjum Brytyjskiego. I ona jest nielada obserwatorjum. Tylko, że stąd lepiej widać dalekie horyzonty zaoceaniczne, niż sprawy Europy środkowej.

W Europie środkowej W. Brytanja nie widzi dla siebie interesów żywotnych.

To jest fakt zasadniczy, który na wstępie trzeba stwierdzić, jeśli się pisze o zagranicznej polityce jego kraju, a raczej tej małej Ligi Narodów. Jeśli się na twardym gruncie tej rzeczywistości nie stanie — to ginie się w przypuszczeniach i fantazjach. Anglicy uważają, że dla nich jest rzeczą zasadniczą, jak się w Europie środkowej ułożą ostatecznie stosunki za lat kilka lub kilkanaście; są zdania, że ta lub inna zmiana równowagi sił w tej części świata nie zmniejszy, ani nie zwiększy potęgi imperjum Brytyjskiego, a zatem środkowo-europejskiego „statu quo" Anglicy nie myślą dziś gwarantować. Nie dowodzi to wcale, aby zachęcali kogokolwiek do łamania zobowiązań traktatowych. Są za pokojem, a taki np. Arnold Rechberg, który tu specjalnie przyjeżdżał dwukrotnie w tym roku, aby nakłonić decydujące sfery brytańskie dla swego planu (zamiana „korytarza pomorskiego na kłajpedzki) — odjechał z kwitkiem. Z tych samych powodów kampanja lorda Rothermere w „Daily Mail" może zachwycać Węgrów, ale w Anglji żadnego nie obudziła echa. Poprostu rzeczy te Anglików nie obchodzą: nie chcą ani gwarantować, ani kopji kruszyć w sprawie rzekomej naprawy czyjejś krzywdy.

Jak na tem tle wyglądają stosunki angielsko-polskie?

Najniepopularniejszym Anglikiem jest w Polsce Lloyd George. Ten ignorant niewątpliwie sobie na taką opinję zasłużył. Ale jest w pewnym sensie kozłem ofiarnym za grzechy swych rodaków. Bo w chwili, kiedy rodziła się druga niepodległość polska —

w Anglji mało kto w tę Polskę wierzył.

Działo się to nietyle z niechęci ku nam, ile z nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Uważając nowe państwo polskie za pewnego rodzaju twór sztuczny, widząc w tym eksperymencie dużą dozę ryzyka, Anglicy uważali poniekąd za swój wobec ludzkości i pokoju obowiązek ryzyko to zmniejszyć, co w praktyce wyrażało się jak największem okrojeniem granic Polski.

Uważamy za przesadne twierdzenia (jak np. Dmowskiego w jego „Polityce Polskiej"), że decydującą rolę w niechęci angielskiej do Polski odgrywała akcja żydowska. Ta ostatnia istniała niewątpliwie, ale była ona najwyżej czynnikiem umacniającym Anglików w ich wobec Polski poglądzie. O całe niebo natomiast potężniejszym czynnikiem na naszą niekorzyść działającym, była tu

tradycyjna polityka angielska stosowania specjalnej na kontynencie europejskim równowagi.

W Polsce widział Lloyd George (tak, jak Bismarck) „drugą armję francuską nad Wisłą" i zupełnie świadomie teren rekrutacyjny i operacyjny tej „armji" obcinał. Bo wzajemne równoważenie się państw kontynentalnych i niedopuszczanie do niczyjej na kontynencie przewagi — to jedno z podstawowych praw zagranicznej polityki W. Brytanji.

Ale właśnie w myśl na początku tego listu sformułowanych nastrojów opinji angielskiej,

dyplomacja polska odnosiła sukcesy wbrew zabiegom dyplomacji brytyjskiej.

Nie kryje się w tem zdaniu żadna pyszałkowatość, ani przesada. Faktem jest, że w żywotnej dla nas sprawie granic umieliśmy „chcieć", zadając tu kłam pesymizmowi Wyspiańskiego; natomiast dyplomacja brytańska mogła nas ostrzeliwać notami, bombardować mowami swych ministrów, ale... opinji nie miała za sobą, bo tej było wszystko jedno. Tym sposobem wbrew Londynowi wygraliśmy i sprawę Galicji Wschodniej, i Wilna i Śląska Górnego. Anglicy — to naogół dobrzy gracze. Te ich „porażki" nie pozostawiły tu żadnej właściwie urazy w sferach urzędowych. W czasach w jakiemś pisme jakiś zapóźniony w rozmyślaniach Anglik, który pozrzędzi na temat „zabranego Litwinom Wilna" (jak np. w ostatnim zeszycie „Spectatora"), ale zawsze prawie odzywa się wówczas jakiś inny obywatel J. K. Mości, który zna lepiej stosunki i wywody rodaka w liście do redakcji sprostuje.

Dziś opinja angielska już się do istnienia dużego Państwa Polskiego przyzwyczaiła,

a ci wśród Anglików, którzy mają czas i ochotę (jest takich, oczywiście niewielu) zastanowić się, jak to się dzieje, że czarne przepowiednie Lloyd - George'a i jego satelitów się nie sprawdzają — powiadają sobie, że widocznie krakano na... wiatr. Nic bardziej do zmiany nastrojów angielskich wobec Polski się nie przyczyni, jak naszej ojczyzny konsolidacja wewnętrzna i jej rozkwit gospodarczy.

Dopiero kiedy wszelki pesymizm w stosunku do nas zniknie — zacznie się era, w której powstać może polityczna W. Brytanja z Polską, współpraca. Polityka zagraniczna nie zna przecież wyraźnych dat, od których coś się zaczyna lub coś się kończy. Więc już dziś są w Londynie ludzie wybitni, którzy tę współpracę przewidują, bo już się pesymizmu wyzbyli. Nie nadają oni jeszcze tonu opinji, ale są czynnikiem poważnym. Przy tej sposobności uważamy sobie za obowiązek niemal rozproszyć pewien nastrój, wynikający z niemieckich głównie komentarzy na temat zawieszenia stosunków dyplomatycznych angielsko - sowieckich. Wielka Brytanja z Sowietami stosunków utrzymywać nie chce, bo stwierdziła dwulicowość sowieckiej dyplomacji, która wszelkiemi, swojemi niewielkiemi zresztą siłami pracuje nad rozbiciem Imperjum Brytyjskiego. Ale nie chce Londyn żadnych zamieszek w Europie i

daleką jest odeń wszelka myśl o interwencji zbrojnej przeciw Sowietom.

Przeciwnie, jak to stwierdziłem w rozmowach moich i z Anglikami dobrze bardzo poinformowanymi, i z Polakami niemniej dobrze wiedzącymi, co się w urzędowych sferach angielskich mówi i robi, dyplomacja angielska bardzo życzliwie się odnosi do wysiłków, zmierzających ku zawarciu paktu gwarancyjnego polsko - sowieckiego. Z mniejszem natomiast uznaniem mówi się w Londynie o naszem posunięciu na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów, ale tylko dlatego, że widziano w naszym wniosku próbę odbudowania protokółu, a więc gwarancji ogólnej, której W. Brytanja dać nie chce i nie da.

K. S.

Zjazd filologów w Warszawie

W dniach od 15 do 17 października r. b. odbędzie się staraniem Polskiego Towarzystwa Filologicznego w Warszawie walny zjazd polskich filologów klasycznych z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli tej gałęzi wiedzy w Polsce.

Celem zjazdu jest zajęcie stanowiska wobec projektu reformy szkolnictwa z punktu widzenia nauczania przedmiotów klasycznych. W zjeździe weźmie również udział przedstawiciel Francji p. Malye, generalny delegat stowarzyszenia im. Budé w Paryżu. P. Malye wygłosi dn. 18 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w auli Uniwersytetu odczyt w języku francuskim „O znajomości cywilizacji antycznej we współczesnej Francji".

Ekspert dla spraw mniejszości w Polsce

P. R. Kershew, Australijczyk z pochodzenia, przybył do Polski, jako ekspert dla spraw mniejszości narodowych przy Lidze Narodów. Zwiedzając szereg instytucyj rządowych i prywatnych w różnych miastach Polski w związku z interesującemi go sprawami, zapoznał się również z Państwowym Zakładem Higjeny, Państwową Szkołą Higjeny i pierwszą miejską stacją higjeny zapobiegawczej w Warszawie.

P. Kershew, zwiedzając wyżej wymienione instytucje, wyrażał się z dużem uznaniem o ich działalności.

Z Warszawy udał się następnie do Lwowa i Krakowa.

„WOJNA PODCZAS POKOJU"

Za kulisami prowokacji kowieńskich

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

RYGA, październik.

W stolicach państw bałtyckich panuje w ostatnich dniach silne podniecenie, które specjalnie w Rydze wskutek ciągle jeszcze przybywających z Litwy Kowieńskiej zbiegów polskich z dnia na dzień się potęguje. Z rosnącym niepokojem śledzi nietylko dyplomacja, lecz cała ludność wszystkich państw bałtyckich rozwój konfliktu polsko-litewskiego, który zaostrzenia się znawcy stosunków politycznych oddawna już oczekiwali. Powszechne zaniepokojenie, które tutaj wywołał spór polsko-litewski z powodu zamknięcia szkół polskich na Litwie Kowieńskiej oraz manifestacje zarówno w Wilnie i Kownie, sięga tem głębiej, ile że w państwach bałtyckich panuje powszechne przekonanie, że Europa Zachodnia zgoła nie docenia powagi sytuacji. Możliwe — sądzą tutejsze koła — że bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny nie istnieje, albowiem z jednej strony maleńka Litwa grubo się musi zastanowić, czy w samobójczej wałce z Polską, z drugiej strony, że Polska po niedawnej swej propozycji genewskiej nie zechce wziąć na siebie roli zaczepiającego — jednakże zapominać nie należy — powiadają — że w podobnych sytuacjach najdrobniejsze nawet „nieporozumienie" pograniczne może pociągnąć za sobą nieprzewidziane komplikacje.

W danym wypadku rzecz jest o tyle poważniejsza, że powszechnie wiadomo, iż istnieje tu „oczekujący trzeci", który niczego bardziej sobie nie życzy, jak naruszenia pokoju wśród państw bałtyckich. Nie trzeba tutaj dodawać, że pod tym „trzecim" rozumieją tutaj Rosję sowiecką, która *że swoją dotychczasową polityką bałtycką gruntownie osiadła na lodzie i której pomimo usilnych starań, gróźb i obietnic, dotąd ciągle jeszcze się nie udało, pograniczne państwa bałtyckie wciągnąć w sferę swoich wpływów politycznych i gospodarczych.* I wiadomo również, że właśnie Rosja oddawna już zadała sobie wszelki trud, aby *dolać oliwy do ognia i zaostrzyć konflikt polsko-litewski.*

Z tego stanowiska patrząc — twierdzą tutaj dalej — nabiera kwestja stosunków polsko-litewskich ogólno-europejskiego znaczenia. I właśnie dlatego konferencja ambasadorów, aby raz nazawsze położyć kres wszelkim niejasnościom, przed kilku laty uznała wschodnie granice Polski i wszyscy sobie dokładnie przypominają gruntowną odprawę, jaka spotkała Litwę, gdy ta w swoim czasie, już po powzięciu uchwały przez konferencję ambasadorów, próbowała „kwestję" wileńską znowu poruszyć przed forum Ligi Narodów. A przecie my wiemy najlepiej, że cały naród polski bez różnicy przekonań politycznych uważa kwestję Wilna za sprawę nie podlegającą dyskusji i żaden rząd polski nie odważyłby zgodzić się na jakąkolwiek dyskusję nad prawnym charakterem tej kwestji.

Obecny rząd litewski, który po puczu dnia 17 grudnia 1926 roku przyszedł do władzy, postawił sobie — zdaje się — za zadanie wiecznie niepokoić swoich sąsiadów, chociaż z drugiej strony publiczną tajemnicą jest, że nie wszystkie sfery ludności litewskiej pochwalają politykę p. Waldemarasa. Nadzieja jednak na rychłą zmianę oficjalnego kursu polityki litewskiej jest bardzo mała. Tembardziej więc życzyćby należało, aby wielkie mocarstwa bardziej energicznie niż dotychczas interwenjowały w Kownie. Mała republika kowieńska rozrosła nie w ogromne ognisko na Wschodzie Europy. Najwyższy już czas, aby położyć kres litewskiemu „stanowi wojennemu" podczas pokoju.

Beer.

„Znakomitości" szpiegowskie

Mistrzami w sztuce szpiegowskiej

są Japończycy

Baden - Powell generał angielski brygady, uchodzi obecnie za najlepszego szpiega wojskowego.

W książce p. t. „Przygody moje jako szpiega" maluje w sposób bardzo barwny niezwykłe przeżycia i trafnie ocenia właściwości ludzkiej psychologji.

Człowiek, który decyduje się iść do nieprzyjaciela, aby podpatrywać jego tajemnicę, musi być nietylko odważny, inteligentny i sprytny, lecz winien posiadać sztukę aktorską. Jeśli nie potrafi się przeobrażać i grywać wciąż inne role, nie zdobędzie doniosłych tajemnic.

Mistrzami tej sztuki przeobrażania się są szpiedzy japońscy i dla ich pomysłów gen. Baden Powell nie znajduje dość pochwał.

W roku 1905 zabłysnął w całej pełni japoński spryt i można rzec iż od wojny rosyjsko - japońskiej zmieniły się metody wywiadu.

W przeddzień wojny Rosja zasypana była japońskimi agentami, którzy docierali nawet do dworu carskiego i wprost od generałów i wielkich książąt zdobywali doniosłe tajemnice.

Jednego z takich szpiegów ujęto w r. 1904 w Petersburgu. Gorliwość posunął on tak daleko, iż przyjął prawosławie i miał się żenić z arystokratką rosyjską, w której salonach bywali carscy dygnitarze.

Naśladowcami Japończyków stali się Rosjanie, a ich sztuka szpiegowska godna jest uwagi.

Wedle sprawozdań niemieckiego sztabu generalnego, teren Prus Wschodnich był lepiej znany rosyjskim sztabowcom, niż niemieckim

Gdy wojska rosyjskie wkroczyły do Prus, u jednego z tamtejszych obywateli ziemskich stanął kwaterą kapitan rosyjski, który przez dwa lata służył u niego za parobka do koni i badał teren przyszłych walk.

Rosjanie posiadali przed stu zgórą laty największą znakomitość na polu szpiegowskiem. Był nią pułkownik Figner. Posiadał on niepospolity dar zmieniania swego wyglądu i upodobniania się do innych.

Udało mu się w czasie walk o Moskwę ucharakteryzować za jednego z adjutantów Napoleona i przywieźć taki rozkaz, który wciągnął w pułapkę brygadę wojsk francuskich.

Z Fignerem rywalizować może Boer Abraham Absalon, który władając wybornie językiem angielskim, ubrał się w mundur kapitana angielskiego i nietylko zbierał potrzebne wiadomości, ale spełniał nawet jakiś czas odpowiedzialne funkcje w obozie nieprzyjaciół.

Bardzo sprawnie prowadzili Serbowie wywiad wojskowy przed wybuchem wojny światowej. Specjalnością ich było przebieranie się za mnichów i mniszki. W lipcu i sierpniu 1914 roku zdemaskowano w Monachjum, Wiedniu i Berlinie kilka zakonnic, które jak wykazało śledztwo były Serbami, rodzaju męskiego.

Tego samego sposobu chwytali się Francuzi w czasie wojny pruskiej w r. 1870.

Pomiędzy sanitarjuszami niemieckimi było wielu wyższych wojskowych francuskich, którzy szpiegowali Niemców i przesyłali do swej komendy ważne wiadomości.

Wojna światowa wykazała, iż do szpiegostwa nadają się znacznie lepiej kobiety niż mężczyźni, przeto służba wywiadowcza składała się przeważnie z kobiet, które oprócz sprytu posiadały jeszcze straszną broń, a mianowicie czar niewieści.

KRONIKA

Piątek, 14 października Kaliksta P. M.
Sobota, 15 października, Teresy P., Jadwigi.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Królowa Biarritz".
Teatr Popularny — Pieczęć milczenia.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Mistrzów Malarstwa Polskiego.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy—Ben Hur.
„Apollo" — Djabelski jeździec.
„Casino" — „Uśmiech losu".
„Czary" — Ojcowie i dzieci.
„Corso" — Trędowata (2 serje razem).
„Dom Ludowy" — Tajemnice jej adwokata.
„Imperjal" — Tajemnica zamku Mersay. 2) Z pamiętnika sędziego śledczego.
„Luna" — Łzy i śmiech Wiednia.
„Nowości" — Coś do łóżeczka.
„Odeon" — Niesamowita trójka.
„Resursa" — Grzechy królewskie.
Splendid — Książę Orłow.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych — Nowoczesna Dubarry.
Grand-Kino — Miraż. Występy taneczno-kabaretowe.

CZAS TO PIENIĄDZ...



Amerykanin Smith z małżonką jeżdżą na wrotkach po galerji obrazów. Czas to pieniądz...

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 14-go dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56). (r)

Rejestracja rocznika 1909

W dniu dzisiejszym winni się zgłosić do rejestracji w lokalu biura wojskowo - policyjnego przy ul. Traugutta 10 mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali w obrębie 5 komisarjatu policji o nazwiskach na litery M N O P R S.

Jutro w ostatnim dniu rejestracji winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1909, zamieszkili w obrębie 6 komisarjatu policji o nazwiskach na litery A B C D E F G H I J K L M N O P R S Sz T U W Z Ż, oraz zamieszkali w obrębie 14 komisarjatu policji o nazwiskach nalitery Sz T U W Z Ż.

Nowe lotniska
w województwie łódzkiem

Jak się dowiadujemy, w dniach 20 — 25 bież. mies. przybywa do Łodzi specjalna komisja techniczna, w skład której wchodzą przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, zarządu głównego L. O. P. P i komitetu wojewódzkiego.

Komisja ta uda się do Konina i Koła, gdzie ostatecznie zadecydowany będzie wybór lotnisk w tych miejscowościach. Zbudowanie lotnisk w Koninie i Kole przewidziane jest w pracach L. O. P. P na lata 1927 - 1928 - 1929.

W ten sposób województwu łódzkiemu przybędą jeszcze dwa lotniska.

Kursy dla nauczycielek

Celem ujednostajnienia sposobu wykładów nauki rysunków i robót w Miejskich Szkołach Dokształcających dla młodzieży żańskiej, Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi zorganizował specjalne kursy dla nauczycielek wspomnianych przedmiotów.

Wykłady odbywać się będą w piątki i soboty każdego tygodnia od 18-ej do 20-ej w następujących lokalach: dla nauczycielek rysunków — w państwowej szkole przemysłowej przy ulicy Narutowicza 77, dla nauczycielek robót — w państwowej szkole zawodowej przy ulicy Kopernika 41.

Kursy rozpoczną się w piątek, dnia 14-go października r. b.

Przemysł włókienniczy Łodzi
wobec pożyczki amerykańskiej
Olbrzymie znaczenie pożyczki dla rozwoju przemysłu

Otrzymanie przez Polskę zagranicznej pożyczki amerykańskiej wywołało w kołach przemysłu włókienniczego poważne zadowolenie z uwagi na konsekwencje, jakie dopływ kredytów wywoła w produkcji włókienniczej. Ogólny ruch gospodarczy ,który niezawodnie się rozpocznie w całym kraju w kierunku rozbudowy miast, rozszerzenia produkcji i wzmożenia obrotów handlowych — umożliwi również włókiennictwu łódzkiemu powiększenie produkcji.

Z drugiej strony bezpośrednim skutkiem otrzymania pożyczki musi być wydatne rozszerzenie kredytów bankowych dla przemysłu, a to zarówno kredytów dyskontowych w Banku Polskim jak i w bankach prywatnych. W tem ogólnem powiększeniu kredytów niezawodnie przemysł włókienniczy będzie partycypować. Najważniejszym jednak bezpośrednim pożytkiem dla przemysłu łódzkiego będzie możliwość otrzymania wydatniejszego prywatnego kredytu zagranicznego.

Rokowania, prowadzone przez poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe natrafiały dotąd na pewne trudności, które niezawodnie będą obecnie mogły być usunięte, umożliwiając dopływ kapitału dla włókiennictwa łódzkiego.

Ten moralny sukces pożyczki posiada dla Łodzi również doniosłe znaczenie. Pewność stabilizacji walutowej, ekonomicznej i politycznej pozwala ustalić przemysłowi program na dłuższy okres czasu. Jeżeli nadchodzący rok przyniesie Łodzi takie wyniki, jak ostatnie miesiące, to przemysł włókienniczy będzie mógł mocno stanąć na nogi. (E)

Towary łódzkie idą do Rumunji

Firma I. K. Poznański nawiązała obecnie po raz pierwszy pertraktacje handlowe z przybyłymi do Łodzi hurtownikami rumuńskimi z Wadjajewem na czele. Pertraktacje te doprowadziły do sfinalizowania większych partyj towarów bawełnianych na rynek rumuński, dokąd I. K. Poznański rozpoczyna eksport.

Pozatem prowadzone są obecnie przez dyrekcje tej firmy narady wewnętrzne w sprawie wypracowania szczegółowego planu eksportowego również i na inne dalsze rynki, co umożliwi zapewnienie ciągłości produkcji i równomierności pracy. (E)

Sowiety badają grunt przemysłu łódzkiego
„Sowpoltorg" żąda wielkich kredytów

Przed kilkunastu dniami nieoficjalnie bawili w Łodzi przedstawiciele sowieckich organizacyj gospodarczych, którzy podjęli prrtraktacje z szeregiem większych fabryk, przeważnie przędzalni czesankowych w sprawie ewentualnego zakupu bardzo znacznych ilości przędzy.

Rokowania te prowadzone są przez Sowpoltorg, który zamierzał zakupić przędzę łódzką dla włókiennictwa rosyjskiego, spotkały się w łonie przemysłu włókienniczego Łodzi z dość dużą dozą nieufności i potraktowane zostały raczej jako próba **sondowania przez te organizacje gruntu dla ewentualnych przyszłych pertraktacyj Łodzi z Rosją sowiecką.**

W toku rokowań bolszewicy zażądali bardzo poważnych długoterminowych kredytów wahających się w granicach 9—10—12 miesięcy. Warunek ten został przez przędzalnie łódzkie odrzucony, wobec czego rokowania nie doprowadziły do zawarcia poważniejszych tranzakcyj.

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, iż w dniu jutrzejszym rozpoczynają się zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1901, 1899 i 1887 oraz tych z roczników od 1890 do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli zobowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów obowiązku tego dotychczas nie spełnili.

Wedle planu stawiennictwa w dniu 15 października r. b. winni się stawić:

Zamieszkali na terenie P. K. U. Łódź-Miasto I (Komisarjaty Pol. Państw. II, III, V, VIII, IX i XI): Rocznik 1887 o nazwiskach na litery A i B — w lokalu przy ulicy Leszno Nr. 7/9 (koszary 28 p. p.); rocznik 1899 o nazwiskach na litery A i C — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 (koszary 31 p. p.).

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto II — zamieszkali na terenie Komisarjatu I: Rocznik 1887 o nazwiskach na litery od A do Ł — w lokalu przy ulicy Leszno Nr. 7/9 (koszary 28 p. p.); rocznik 1899 o nazwiskach na litery od A do F — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary 4 Baonu Sanitarnego).

Zebrania kontrolne zaczynają się o godzinie 9-ej rano. Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi.

Wypłata zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych

W dniu 24 października odbędą się wypłaty zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych, posiadających legitymacje od Nr. 1—1600, w dniu 25 bm. o numerach od 1600 do końca. W następnych dwóch dniach t. zn. 26 i 27 października przyjmowane będą przez biuro obwodowe funduszu (Nawrot 36), reklamacje, a w dniu 29 października uskutecznione zostaną wypłaty z tytułu reklamacji. (E)

Po rocznej przerwie zbierze się
Rada Kasy Chorych
Możliwość wyborów nowego zarządu Kasy

W swoim czasie zamierzała Kasa Chorych przeprowadzić wybory do Rady Kasy, a to wobec upływu jej kadencji. Wybory te zostały jednak odroczone na rok przez wydanie rozporządzenia Min. Pracy, przedłużającego jej kadencję. Obecnie wyłoniła się na ostatniem posiedzeniu Zarządu Kasy sprawa wątpliwości, czy przedłużenie kadencji obejmuje również automatycznie i Zarząd Kasy, czy też winien on być w najkrótszym czasie wybrany ponownie. W celu rozstrzygnięcia tych wątpliwości, postanowiono wysłać specjalną delegację do okręgowego urzędu ubezpieczeń do Warszawy.

W związku z powyższem ma być niebawem zwołane po rocznej przerwie posiedzenie Rady Kasy. Na posiedzeniu tem Rada zapozna się ze sprawozdaniem zarządu, zwłaszcza w zakresie wielkich inwestycyj, jakie z wielkim nakładem kapitałów realizuje Zarząd Kasy. Plany te poddane będą zasadniczej dyskusji i zatwierdzone projekty dalszych robót około budowy nowych lecznic, aptek i rozbudowy sanatorjum w Tuszynku. W razie zaś, gdyby okręgowy urząd ubezpieczeń wskazał na konieczność przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu Kasy — Rada przeprowadzi wybory na tem samem posiedzeniu. (E)

Stary magistrat konferuje
z pracownikami
W przyszłym tygodniu zapadną uchwały strajkowe

Wczoraj odbyła się w magistracie konferencja przedstawicieli związków pracowników miejskich. Na konferencji dyrektor zarządu miejskiego p. Zalewski omówił stanowisko magistratu wobec postulatów pracowniczych oraz oświadczył, iż urząd wojewódzki zainteresował się z polecenia Min. Spr. Wewn. temi żądaniami i skierował je do tego pisma do magistratu.

Konferencja miała charakter informacyjny, a celem jej było dokładne zapoznanie się ze stanowiskiem pracowników co do dalszych czych postulatów w sprawach specjalnego dodatku, 13 pensji i t. d. Konferencja nie doprowadziła jednak do konkretnych wyników.

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się walne zebranie zarządu związku pracowników instytucyj użyteczności publicznej, na którem zapadną ostateczne decyzje co do ewentualnej akcji strejkowej ogółu pracowników miejskich, pracowników warsztatowych itd. (E)

Teatr i Sztuka

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W dniu dzisiejszym o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w Miejskiej Galerji Sztuki uroczyste otwarcie zbiorowej wystawy dzieł Wlastimila Hofmana z okazji 25-letniej jego działalności artystycznej. Znany i ceniony artysta przybył wczoraj z małżonką do naszego miasta, aby wziąć udział w tej rzadkiej w Łodzi uroczystości artystycznej.

Katalog wystawy obejmuje, prócz prac jubilata, około 200 prac A. Styki, B. Rychter-Janowskiej, J. Fidanzy oraz łódzkich artystów prof. Sługockiego, rzeźbiarza i art. malarzy pp. Dobrowolskiego i Krauzego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera głośnej, granej z wielkiem powodzeniem na jednej ze scen paryskich oraz w warszawskim Teatrze Letnim komedji w 3-ch aktach Hennequin'a i Coolus'a — **„Królowa Biarritz"** — z Ireną Grywińską, P. Relewicz - Ziembińską, Dziewońską, Morską, Janowskim, Krotkem, Kwiatkowskim, Krzemińskim, Mrozińskim i Zniczem w rolach ważniejszych.

Jutro, sobota, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po poł., po cenach popularnych — **„Kredowe koło"**, — wieczorem po raz drugi — **„Królowa Biarritz"**.

W niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 12 w południe po raz drugi bajeczka dla dzieci — **„Tomcio Paluch"** — (bilety od 50 groszy do 4 złotych przyczem na każdy bilet osoba dorosła może wprowadzić bezpłatnie **jedno dziecko)**;

o godz. 4 po poł. po cenach popularnych — **„Panna Flute"**;

o godz. 8 m. 30 po raz trzeci — **„Królowa Biarritz"**.

W poniedziałek po cenach popularnych— **„Kredowe koło"**.

We wtorek po cenach popularnych — **„Panna Flute"** — z Stefanją Jarkowską.

W próbach pod kierunkiem reż. Mieczysława Szpakiewicza — **„Dziady"** — Mickiewicza w układzie Stanisława Wyspiańskiego (łącznie ze słynną sceną Balu u Senatora Nowosilcowa) oraz pod kierunkiem reż. K. Tarkiewicza ibsenowski — **„Peer Gynt"**.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś i dni następnych cieszący się olbrzymiem powodzeniem sensacyjny dramat w 5 aktach p. t. „Pieczęć milczenia" z p. Biskupską i Szafrańskim w rolach głównych. Początek o godz. 8.20, koniec 10.45 wiecz.

TEATR POPULARNY

(w sali Geyera, Piotrkowska 295).

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zabawna krotochwila w 3-ch aktach p. t. „Kontroler wagonów sypialnych" Aleksandra Bissona z R. Urbańskim w roli tytułowej. Reżyserja M. Bieleckiego.

K. E. Ł. uruchamia nowe
linje tramwajowe

Prace nad ułożeniem nowych linij tramwajowych dobiegają już końca. Po połączeniu linji na ul. Przejazd z ul. Piotrkowską i linji na 6-go Sierpnia z ulicą Piotrkowską uruchomienie obydwuch linij nastąpi w końcu przyszłego tygodnia.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja K, E. Ł. czyni energiczne starania, by prace te zakończyć jaknajrychlej, a to z powodu nadejścia chłodów, które uniemożliwią prowadzenie dalszych robót, oraz ze względu na konieczność rozpoczęcia amortyzacji tych linij.

Na nowych odcinkach tramwajowych uruchomione będą trzy linje. Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Zielonej przeprowadzono połączenie, które zezwoli na uruchomienie tramwaju biegnącego ul. Piotrkowską, 6-go Sierpnia, Al. Kościuszki, Zieloną i Gdańską do dworca Kaliskiego.

W ten sposób mieszkańcy naszego miasta będą mieli połączenie z dworcem Kaliskim trzema drogami, a mianowicie Andrzeja, Zieloną i Konstantynowską. (s)

Zamarła praca przy kanalizacji

Strajk robotników kanalizacyjnych zaostrza się

Strajkujący teroryzują pracujących

W związku z nieuwzględnieniem 17-procentowej podwyżki płac robotnikom kanalizacyjnym i niedojścia do porozumienia na konferencji u inż. Skrzywana, robotnicy kanalizacyjni zorganizowani w związku Robotników Budowlanych w dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu zwołali do sali związku przy ulicy Zamenhofa 17 ogólne zebranie strejkujących robotników w sprawie dalszej akcji strejkowej.

Na zebranie powyższe przybyło około 1000 robotników, którzy po wysłuchaniu sprawozdania z odbytej konferencji i stanowczej odpowiedzi magistratu, iż żadnej podwyżki robotnikom nie udzieli, postanowili zaostrzyć strajk przez wycofanie wszystkich pozostałych pracujących przy t. zw. starych kanałach na odcinku Lublinek—Retkinia.

Zebrani robotnicy stwierdzają, iż magistrat pokrzywdził robotników kanalizacyjnych wypłacając 17 proc. innym robotnikom, zatrudnionym przy robotach miejskich, a nie chcąc udzielić tej podwyżki robotnikom zatrudnionym przy robotach kanalizacyjnych.

Po omówieniu dalszej akcji strajkowej przystąpiono do wyboru komisji strejkowej, składającej się z 60 osób, które otrzymają za świadczenia, wydane przez zarząd związku Robotników Budowlanych i w dniu dzisiejszym udają się na odcinki, by nakłonić pracujących jeszcze robotników do strajku.

Zebrani uchwalili nie przystępować do pracy tak długo, dopóki magistrat nie uchwali żądanej podwyżki 17-procentowej.

W związku z wybuchem strejku przy robotach kanalizacyjnych doszło w dniu wczorajszym na odcinku Retkinia—Lublinek do bójki między pracującymi a strejkującymi, ponieważ nie wszyscy robotnicy kanalizacyjni porzucili pracę.

O terorze ze strony strejkujących powiadomiono natychmiast policję powiatową, jak również 12 komisarjat P. P., który wysłał na miejsce awantury kilku posterunkowych, którzy przywrócili spokój.

Wynikiem teroru było poturbowanie i pobicie 9 robotników, którzy odnieśli rany głowy, rąk i ogólne obrażenia ciała. W związku z tem policja przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia i winnych pobicia pociągnęła do odpowiedzialności sądowej. Praca na odcinku Retkinia—Lublinek odbywa się pod osłoną policji pieszej i konnej.

Jak słychać w związku z tem, że strajk nie objął wszystkich robotników kanalizacyjnych, te związki, które do strajku nie przystąpiły, postanowiły przyczynić się do jak najszybszej likwidacji strajku.

Afera łagiewnicka przed sądem

Przed paru tygodniami wyznaczona została przed sądem rozprawa przeciwko magistratowi m. Łodzi z o oskarżenia wojewódzkiego komisarza ochrony lasów o niedozwolony wyręb drzewa w lasach majątku miejskiego Łagiewniki. Oskarżenie to skierowane zostało przeciwko magistratowi po przeprowadzeniu przez specjalną komisję wojewódzką dochodzenia na miejscu, które ujawniło niedozwolony wyręb przeszło tysiąca sztuk. Na rozprawie przedstawiciele magistratu zażądali odroczenia sprawy, ponieważ samorząd powoła jeszcze szereg rzeczoznawców i świadków ze swej strony. Obecnie wyznaczony został termin ponowny rozprawy, która wywołała w swoim czasie z uwagi na swe charakterystyczne tło olbrzymie zainteresowanie, na pierwsze dni listopada r. b.

Przed likwidacją strajku w Banku Dyskontowym

W dniu wczorajszym łódzki oddział Zw. Pracowników Bankowych został powiadomiony, iż sprawą strajku w Warszawskim Banku Dyskontowym w centrali i oddziałach zajmą się czynniki rządowe.

Wobec bezowocnych konferencyj Inspektoratu Pracy z Dyrekcją Banku, Ministerstwo Pracy będzie się starać zlikwidować strajk w drodze arbitrażu. (U).

Z kursów zawodowych kroju szycia Kopydłowskiej

Na kursach prowadzone są działy: kroju, szycia i bieliźniarstwa, robót i haftów ręcznych i maszynowych, malowania na materjałach.

Wszystkie działy prowadzone są przez wykwalifikowane siły instruktorskie. Po ukończeniu kursu uczenice otrzymują świadectwa cechowe lub szkolne.

Roczny kurs robót ręcznych przystosowany jest do programu na nauczycielki szkół średnich i powszechnych.

Kurs kroju i szycia w zakresie wyższym odpowiada wymaganiom osób chcących pracować zawodowo, kurs niższy przystosowany do użytku domowego.

Celem uprzystępnienia szybkiej i gruntownej nauki modniarstwa prowadzone są także trzymiesięczne kursy obejmujące 4 sezony.

Znajomość pracy zawodowej daje możność każdej kobiecie samodzielnego zarobkowania gdziekolwiek bądź się znajdzie.

Zapisy od 10—1 i od 6—8 w kancelarji kursów, Łódź, Piotrkowska 154.

Depesza hołdownicza organizacyj gospodarczych do Marszałka Piłsudskiego

W dniu wczorajszym Krajowy związek przemysłu włókienniczego przesłał na ręce Prezesa Rady Ministrów Marsz. Józefa Piłsudskiego, następującą depesze:

— Do Pana Prezesa Rady Ministrów, Marsz. Józefa Piłsudskiego, Belweder, Warszawa.

Ufni, iż zawarcie umowy pożyczkowej przez Rząd Pana Marszałka wzmacnia warunki dalszego pomyślnego rozwoju życia gospodarczego Państwa i wierząc, że zaufanie zagranicy Polska zawdzięcza szefowi swego Rządu — mamy zaszczyt przesłać wyrazy hołdu i wdzięczności

Krajowy związek przem. włókien.

Pozatem depesze gratulacyjne wysłali na ręce Prezesa Rady Ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego, wicepremjera Bartla i Ministra Skarbu Gabrjela Czechowicza: Łódzki oddział zw. banków, sejmik łódzki, stowarz. kupców m. Łodzi, krajowy związek przemysłu włókienniczego oraz cały szereg instytucyj rządowych, samorządowych, społecznych i gospodarczych, podkreślając olbrzymie znaczenie materjalne i moralne uzyskania pożyczki zagranicznej. (E)

Łódzcy komuniści na gościnnych występach

Wywrotowi agitatorzy w akcji przedwyborczej

Policja otrzymała poufne informacje o wzmożonym ruchu komunistów w tych ośrodkach prowincjonalnych województwa łódzkiego, w których odbyć się mają wybory do rad miejskich, jak np. w Tomaszowie, Częstochowie, Piotrkowie itd. Po większej części byli to agitatorzy komunistyczni z Łodzi, torzy wyjechali z nielegalną literaturą na prowincje. Na skutek energicznego śledztwa policja aresztowała w Częstochowie 3 osobników, którzy rozklejali plakaty przedwyborcze „Jedności Robotniczej“. Jak się okazało byli to dwaj bracia Berowicze i Fiszman z Łodzi, który również i podczas wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej prowadzili energiczną agitację. Przeprowadzono również rewizje w Piotrkowie i Tomaszowie w poszukiwaniu kolporterów nielegalnej bibuły komunistycznej. (E)

Nieostrożny ziemianin

spowodował pożar cudzego majątku

W majątku Zacisze pod Piotrkowem, należącym do Tadeusza Bogusławskiego, wybuchł podczas uroczystości dożynków pożar, spowodowany nieostrożnością jednego z przybyłych okolicznych ziemian. Od papierosa jego zajęła się stodoła i inne zabudowania gospodarskie. Pomimo energicznej akcji ratunkowej, nie udało się ocalić nagromadzonych zapasów zboża. Znaczne ilości zboża, żyta, owsa i siana padły pastwą żywiołu, który zniszczył pozatem również i martwy inwentarz Zacisza. Straty spowodowane przez pożar dochodzą do 50 tysięcy złotych. (E)

Otruty przez Kolegów

W dniu wczorajszym 21-letni Zygmunt Kłuszczyński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Grabowej 39 udał się w towarzystwie kilku kolegów do restauracji, mieszczącej się przy ulicy Wólczańskiej.

Towarzystwo zamówiło w restauracji kolacyjkę i oczywiście — wódkę.

Podczas spożywania kolacji Kłuszczyński poczuł nagle silne bóle brzucha. Koledzy miast nieść mu pomoc ulotnili się, pozostawiając wijącego się z bólów towarzysza samego. Ostatnim wysiłkiem Kłuszczyński wyszedł z restauracji i doczołgawszy się do bramy domu przy ulicy Wólczańskiej 239, padł na ziemię. Przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe Kasy Chorych, którego lekarz stwierdził zatrucie nieznaną trucizną i po przepłukaniu Kłuszczyńskiemu żołądka odwiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Pytany przez lekarza Kłuszczyński oświadczył, iż koledzy dolali mu widocznie trucizny do wódki. Powiadomiona o wypadku policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem ustalenia przyczyny tajemniczego otrucia Kłuszczyńskiego. Zatrucie alkoholem jest wykluczone, gdyż Kłuszczyński wypił zaledwie trzy kieliszki wódki. (r)

Zbrodnicza zemsta odpalonego konkurenta

Pożar na zaręczynach

W dniu wczorajszym we wsi Ignacowo pod Łodzą w zagrodzie zamożnego gospodarza Lewandowskiego, podczas zaręczyn córki jego 20-letniej Janiny, wybuchł groźny pożar.

Goście w panicznym strachu opuścili izbę, gdyż ogień, rozszerzając się z gwałtowną szybkością, objął już dom mieszkalny. Na miejsce pożaru przybyła cała okoliczna straż ogniowa, która natychmiast przystąpiła do energicznej akcji ratowniczej. Po godzinnym zmaganiu się z niszczycielskim żywiołem udało się straży pożar umiejscowić.

Spłonęła doszczętnie stodoła oraz część domu mieszkalnego, przyczem straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Ponieważ świadkowie zaznali, iż kwandrans przed wybuchem pożaru widzieli w zagrodzie Lewandowskiego niejakiego Bolesława Cieślewskiego, mieszkańca tejże wsi, został on aresztowany, jako podejrzany o podpalenie.

W toku dochodzenia ustalono, że Cieślewski, który starał się w swoim czasie o rękę córki Lewandowskiego 20-letniej Janiny i nie został przyjęty, odgrażał się, że zemści się na jej rodzicach.

Cieślewskiego aresztowano i odesłano do dyspozycji władz sądowo-śledczych w Łodzi. (r)

Echa zabójstwa

st. przodownika Krawczyka

W grudniu r. ub. głośną była sprawa posterunkowego Jana Kosińskiego, który zastrzelił swego zwierzchnika, starszego przodownika Józefa Krawczyka.

Kosiński prosił Krawczyka o kilkudniowy urlop dla zawarcia związku małżeńskiego, spotkał się jednak z odmową, gdyż który Krawczyk obraził narzeczoną Kosińskiego.

W parę minut później Kosiński znów przyszedł prosić o urlop, a gdy Krawczyk, stojąc przy telefonie kazał mu wyjść z pokoju, Kosiński wyjął rewolwer i kilku strzałami położył trupem swego zwierzchnika.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał zabójcę na 5 lat ciężkiego więzienia, a w dniu wczorajszym sprawę tę rozpoznawał sąd apelacyjny.

Po wysłuchaniu obrońcy sąd apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził. (bip)

Światłocienie wielkiego miasta

SEKWESTRATOR W OPAŁACH.

Podatek, proszę państwa, jest to przyrząd, służący do rozerwania myśli obywatela, jest to przyrząd, który dba o to, aby ludziom nie nudziło się zbytnio, aby każdy człowiek miał o czem myśleć i nad czem się martwić. Podatek jest to wynalazek, jak twierdzą niektórzy, bardzo złośliwy. Złośliwy bywa zwykle dla płacącego, zdarza się jednak czasem, że zwraca się on ostrzem swej złośliwości w stronę inkasującego.

Któż z nas nie płaci podatków, któż z nas wolny jest od tej zmory, która ciąży nad życiem każdego obywatela, któż z nas nie przeklina chwili, w których na spokojny dom walić się poczynają nakazy płatnicze za podatek obrotowy, dochodowy, przemysłowy, lokalowy, od nieruchomości i innych boleści, któż z nas nie płaci podatków na rzecz Kasy Chorych, funduszu bezrobocia, zakładu ubezpieczeń od wypadków itd. itd. itd.

Ryzykowne stanowisko sekwestratora magistrackiego zajmował pan Witold Smoliński. Cóż winien był ten zacny skądinąd człowiek, że Pan Bóg pokarał go takiem, a nie innem zajęciem. Żadna praca nie hańbi —powiadają „wesołe córy Koryntu“. Tedy i pan Witold energicznie zajmował się ściąganiem zaległości podatkowych od swoich bliźnich.

Niewiemy coby się stało z p. Witoldem, gdyby sprawdziły się te wszystkie pobożne życzenia, jakimi darzyli go płatnicy podatków, nie wątpimy jednak, że ani jedna cząstka jego cielesnej powłoki nie znajdowałaby się już dzisiaj na tym padole płaczu, łez i „merykańskiej pożyczki.

Szczególnym i osobliwie mściwym wrogiem podatków jest pan Stefan Andrzejewski. Nie przesądzamy stanu materjalnego p. Andrzejewskiego, w każdym razie faktem jest, że chociaż często goły, jednak temperament miał nie byle jaki. W żyłach jego płynęła nie krew, a ogień piekielny. Gdy do pana Andrzejewskiego przyszedł pan Witold Smoliński z niemiłą propozycją zapłacenia podatku, ogarnęła pana Andrzejewskiego zgoła niesamowita pasja. Żebyście widzieli, moi państwo, co ten człowiek wyrabiał z głową pana Smolińskiego. Tłukł po niej pięściami, wyprobowywał na niej wytrzymałość rozmaitych tępych narzędzi, aż wreszcie zbita, zmaltretowana głowa pana Smolińskiego, głośno jęła krzyczeć o ratunek i pomoc.

— Ludzie, ratujcie! Toż on mi wszystkie podatki na głowie powypisuje!

Zastanawiali się chwilę ludziska, czy ratować sekwestratora, boć to przecie osoba znienawidzona, odezwały się jednak ludzkie sumienia i uwolnili pana Smolińskiego z przykrej i krwawiącej sytuacji.

Pełnego temperamentu pana Andrzejewskiego odprowadzono do komisarjatu, a niezadługo będzie on przed sądem tłumaczył się ze swojej nazbyt gorącej krwi.

S.

NAUKA OBYWATELSKA.

W dniu jutrzejszym przyjeżdża do Łodzi z Warszawy p. Helena Witkowska, autorka szeregu cennych prac z zakresu nauk obywatelskich, delegowana przez władze państwowe szkolne, celem odbycia z kierownikami i nauczycielami Miejskich Szkół Zawodowych Dokształcających szeregu konferencyj o sposobie prowadzenia nauki obywatelskiej w szkołach zawodowych dokształcających.

Wspomniane konferencje odbędą się w dniach 14, 15 i 16 b. m. w gmachu szkolnym im. Królowej Jadwigi (Cegielniana 58). Początek konferencyj o godzinie 17-ej.

„DZIENNIK ZARZĄDU m. ŁODZI“.

Wyszedł numer 40 „Dziennika Zarządu m. Łodzi“ o następującej treści:

Dr. E. Mittelstaedt: Walka z gruźlicą w Łodzi w roku 1926. — E. Rosset: Organizacja kartotek nieruchomości w miastach niemieckich. — Okólnik Nr. 18 w sprawie jednorazowego zasiłku dla pracowników miejskich. — Okólnik Nr. 19 w prawie żądań, wysuniętych przez pracowników miejskich. — Ze statystyki gospodarczej: Spadek bezrobocia w przemyśle włókienniczym. — Poświęcenie nowych gmachów miejskich. — Kronika miejska. — Z życia miast polskich. — Ogłoszenia.

Redakcja i administracja „Dziennika Zarządu m. Łodzi“ mieści się w Oddziale Prasowym Magistratu, Plac Wolności 14, II-gie piętro, pokój Nr. 35, telefon 28-00.

WYSTAWA RUCHOMA PRÓB i WZORÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego w parku Helenów udała się organizatorom w zupełności. Stała się ona niezwykłą atrakcją dla całej Łodzi. Ruch na Wystawie w każdej porze jest bardzo wielki. Jest to dowodem, że nietylko polskie sfery gospodarcze, ale także producenci i konsumenci oraz osoby najmniej zainteresowane życiem handlowem, zrozumieli znaczenie Wystawy. Ponieważ nie wszyscy jeszcze mieli sposobność z żywą księgą dorobku gospodarczego kraju. Dyrekcja Wystawy na liczne prośby osób zainteresowanych przedłużyła pobyt w Łodzi do dnia 23 b. m. włącznie.

NIEUDANA WYPRAWA NAUKOWA

Hałaśliwy protest ostryg przeciw badaniu dna morskiego

Jeżeli o co można mieć żal do Darwina, to o to, że wypędził wesołość z przyrody. Wprowadziwszy do niej Walkę o Byt, jako zasadę i oś, dokoła której wszystkie sprawy się toczą, zrobił z niej coś w rodzaju ponurego melodramatu, a tymczasem w istocie tyle w niej rzeczy wesołych! Ot np. gadająca ostryga...

Dotychczas tradycja humorystyczna przyznawała głos, nawet głos muzykalny, jedynie rybom i to rybom malowanym na szyldach, zapewniając; że istniały kiedyś szynki „Pod Śpiewającem Rybiem". Natomiast co do ostrygi panowało przekonanie, że wydaje dźwięk raz tylko w życiu, mianowicie przy połykaniu jej przez człowieka, jeżeli ten człowiek jest o tyle niezgrabny, lub nieumiejętny, iż ją przytem przegryzie. Ale zresztą określenie kogoś, że jest milczący jak ostryga, uważane było za ideał i szczyt bezgłośności. Okazało się przecież, że nie można ufać milczeniu płci pięknej, a ostrygę każdą można do tej płci zaliczyć, nietylko dlatego, że jej nazwa jest rodzaju żeńskiego, ale też z powodu, że, jak twierdzą naturaliści, te stworzenia tak często zmieniają płeć, że każda ostryga przynajmniej raz w życiu była ro dzaju żeńskiego, lub będzie i wskutek tego każda coś z charakteru żeńskiego zachować w sobie musi. Przekonał się o tem tak poważny organ naukowy, jak amerykańska instytucja Geodetic Survey of the United States, która się wzięła do radjoakustycznego badania morza w okolicach Północnej Karoliny, bez liczenia się z ostrygami, w tamtych okolicach podobnoć tłumnie mieszkającemi.

Badania owe polegały na tem, że na brzegu znajdował się aparat radjonadawczy, który był połączony kablami, z zanurzonymi w morzu w rozmaitych miejscach hydrofonami, tj. przyrządami, które chwytają dźwięki w wodzie. Równocześnie na morzu, w pewnem oddaleniu, znajdował się okręt, który miał aparat radjoodbiorczy, przeznaczony do chwytania fal wypuszczanych przez tamten aparat na brzegu, a nadto posiadał pewien zapas bomb, które zanurzał w wodzie i za pomocą specjalnego urządzenia elektrycznego doprowadzał do wybuchów w ściśle oznaczonej godzinie. Huk wybuchu miał się przenosić do aparatu radjonadawczego, a przez fale eteru dostawać się natychmiast do aparatu radjoodbiorczego na okręcie.

Kapitan okrętu, mając na głowie słuchawki i, wiedząc dokładnie kiedy zapalił jaką bombę, z różnicy czasu pomiędzy jej wybuchem a dojściem jego odgłosów przez radjo, miał oznaczać z całą dokładnością położenie okrętu. W jaki sposób to oznaczenie się odbywało i na co komu się to mogło przydać, tego nie wiemy. Chodzi tu zresztą tylko o tę manipulację techniczną, która się całkiem nie udała, właśnie przez gadatliwość ostryg. Mianowicie kapitan okrętu pukał i pukał bezustannie z bomb, ale w aparacie radjowym nie słyszał ich huku, który tonął dosłownie w ciągłym i gwarnym hałasie, coś jakby we wrzawie mnóstwa gadatliwych kumoszek.

Zaczęto badać co to może być za wrzawa, która przeszkadza tak ważnym badaniom naukwoym i przekonano się, że ją wywołują ostrygi i że nią jest nic innego tylko właśnie gadatliwość ostryg. Mianowicie, zaniepokojone owemi wszystkiemi manipulacjami, ostrygi podobnoś bardzo szybko otwierały i zamykały swoje skorupki, co wywoływało nieustanne i nieznośne trzaskanie. Można było przypuścić, że ten ruch był objawem jedzenia, mianowicie, że te stworzenia wpuszczają w ten sposób do wnętrza skorupki wodę, a potem zamykają się, aby wyłowić zawarte w niej mikroskopijne stworzonka. Jednakże skoro ten ruch jest wywołany zaniepokojeniem, więc musi oznaczać co innego, jakiś objaw trwogi, czy ciekawości i komunikowanie go sobie wzajem. A ponieważ ruch jest podobny do ruchu szczęk ludzkich przy gadaniu, więc można go przyjąć za objaw wspomnianej gadatliwości ostryg. Wprawdzie ostrygi nie mają narządów słuchowych, a niezawodnie w inny jakiś sposób chwytają i uświadamiają sobie głos, wysyłający przez towarzyszki.

Z tych jednak, czy innych powodów hałas, robiony przez ostrygi, był przeszkodą dla uczonych amerykańskich, którzy starali się doprowadzić do milczenia gadatliwe małże. Nawiązał się formalny pojedynek między nimi a ostrygami, który skończył się z przewidzianym skutkiem, mianowicie tem, że ostrygi przegadały uczonych i zmusiły ich do wyniesienia się z północnej Karoliny, a z tego wynika, że... trzeba będzie zmienić przysłowie o ostrygach.

Od lampki oliwnej

do elektrycznej lampy łukowej

Jakie światło jest najlepsze przy pracy

Iluż luzi, zmuszonych do pracy wieczornej zastanawiało się nad tem pytaniem, nie licząc już całej armji szwaczek, stenotypistek, pracujących w lokalach niezawsze dostatecznie oświetlonych? Oliwne lampki naszych prababek — które niewątpliwie — miały swoje dobre strony — są już dzisiaj nieznane, naftę spotyka się coraz rzadziej, gazu unikamy z powodu gorąca i zapachu, jaki wydziela. Pozostają więc tylko lampy elektryczne. Nowoczesne biura zaopatrzone są coprawda w różne skomplikowane aparaty, ilość jednak wydzielanego światła ma zwykle zasadniczą przewagę nad jego jakością. Pomyslmy tutaj o oświetleniu domowem, prywatnem, Posiadamy trzy rodzaje lamp: lampy o włóknach węglowych, dziś już rzadkie i drogie, lampy o drutach metalowych, jednowatowe i wreszcie t. zw. „półwatowe", najdroższe, ale oszczędzające 40 do 50 procent prądu. Jaki wpływ mają te lampy na oczy? Żarówka węglowa, bogata w promienie intra-czerwone, wydziela światło, zabarwione na żółto i czerwono. Jest to lampa idealna dla fotografji; w użyciu praktycznem, nadmiar promieni infra-czerwonych wywołuje ból głowy, rozgrzanie i łzawienie oczu. Lampa „półwatowa" daje efekt wprost przeciwny i oślepia blaskiem ultra-fioletowych promieni. Przedmioty, oglądane w tem świetle wydają się spowite w białą mgłę. Niektóre przedmioty, a w szczególności biały papier, odbijają w sposób jaskrawy to światło, które nadaje się conajwyżej do oświetlenia bocznego (indirect). Pozostaje więc lampa jednowatowa, która polecana jest ogólnie dla użytku domowego. Światło jej zawiera równą ilość promieni infra-czerwonych i ultra-fioletowych i łagodne jest dla oka.

Inny świat — inne wymagania

Ile zarabia i jak żyje

amerykańska biuralistka lub stenotypistka

Panna zatrudniona w biurze lub sklepie t. zw. „Office girl" zarabia tygodniowo 15 do 18 dolarów; stenotypistka nieco więcej: 20 do 25 dolarów miesięcznie.

Niejedna z naszych panien biurowych lub stenotypistek uzna to za bajeczne, nieosiągalne w naszych warunkach wynagrodzenie. Wszak 18 dolarów tygodniowo to niespełna 162 złotych: w miesiącu około 650 złotych. A już pensja stenotypistki — miesięcznie 100 dolarów — to około 900 złotych

Ale... te bajońskie honorarja trzeba mierzyć nie stopą życiową europejską, a amerykańską. — „Standart of life" biuralistki nowojorskiej jest zgoła inny, niż np. warszawskiej.

Inne pensje — ale też inne wydatki.

Właśnie jedna z biuralistek nowojorskich, panna Jadwiga Jäger, opowiada na łamach „N. W. Journ" o życiu, zwyczajach, wydatkach, mieszkaniu i — zabawach amerykańskiej pracownicy sklepowej czy biurowej.

O 7 rano wstaję — powiada panna Jadwiga — gdyż mieszkam w tańszem o wiele mieście Hoboken (oddzielonem od Nowego Jorku rzeką Hudson). Z domu do biura mam pół godziny drogi.

Po ubraniu się idę do pobliskiego „lunchroomu" na pierwsze śniadanie („breakfast"). Przeciętny amerykanin spożywa wtedy talerz zupy owsianej lub krupniku (kosztuje 10 centów — 90 groszy); potem 2 jaja i kilka bułeczek z szynką lub innemi wędlinami; całe śniadanie kosztuje 30 do 40 centów.

Olbrzymia łódź przeprawia mnie w ciągu kwadransa przez Hudsona do Nowego Jorku.

Również i w życiu handlowem nie wyrzeka się amerykanin pewnych względów dla „płci słabej". A więc panie przychodzą do biura nie o godzinie 8 jak mężczyźni, a w pół godziny potem, a kończą pracę nie o piątej, lecz o pół godziny wcześniej.

Każda z „office girl" ma swego „boy-friend", chłopczyka przyjaciela. Jest to kawaler, z którym w jakimś „camp" spędza „weekend": to jest półtora dnia, od soboty w południe do poniedziałku zrana. Nikt nie widzi też w tem nic złego, jeżeli „boy-friend' odwiedza swą przyjaciółkę w jej pokoiku. Nikt nie wietrzy w tem nic sprośnego, ani nie potępia panny, wychowanej w poczuciu zupełnej swobody. „Lethem hawe a good time!", to znaczy: niech i ona ma swój dobry czas — mawiają rodzice i przymrużają oba oczy...

Lecz wróćmy do biura, w którym panna intensywnie pracuje do godziny 12-ej. Punktualnie z wybiciem zegara rozpoczyna się jednogodzinna przerwa. W wielkich magazynach i biurach umieszczone są własne jadłodajnie dla personelu. Kawę, herbatę, lub mleko dostarcza w dowolnej ilości firma bezpłatnie; za 30 centów można kupić jakąś gorącą potrawę (jarzynę, kaszę i t. d.). W tych przedsiębiorstwach, w których niema własnej jadłodajni, cały personel idzie do najbliższego „lunch - room", gdzie potrawa mięsna (steak, lamd stew, pork and beans) kosztuje przeciętnie 25 centów.

O 5-ej po pracy, wypełniają się restauracje i wszyscy raczą się obiadem, którego koszt wynosi 50 do 75 centów. Wikt zatem dziennie kosztuje do 1 do 1 i pół dolara.

Utrzymanie zatem takiej „office girl" wynosi tygodniowo minimum: wynajem pokoju około 5 dol., wikt około 10 dol., razem 15 dol.

A ubranie, komunikacja, przyjemności?

Niema w Nowym Jorku źle ubranych kobiet. Nawet najskromniejsza robotnica fabryczna nie ustąpiłaby, o ile chodzi o jej wygląd zewnętrzny, przed europejską „damą z towarzystwa". Oczywiście nie może ona odrazu zakupować drogich strojów; ułatwia jej wytworne ubieranie się doskonały system ratalny (przeważnie wpłaca się jeden dol. tygodniowo), umożliwiający każdemu ubierać się wedle wymagów ostatniej mody.

Każda panna sklepowa i każda stenotypistka nosi w zimie piękny płaszcz futrzany; są one w Ameryce bardzo tanie i za 40 do 50 dol. (na raty!) nabyć można przepyszne futro. Lakierki kosztują przeciętnie 5 dol., a jedwabne pończochy 1 dol.

„Office girl" zatem mimo swej — jak na europejskie stosunki — olbrzymiej pensji, musi się liczyć z każdym centem, jeśli ma utrzymać równowagę w swym budżecie.

Żyje ona zupełnie inaczej, niż jej europejskie koleżanki. Ale zaprawdę nie „opływa w złoto". Gdyż również i w Stanach Zjednoczonych nie wszystko co się świeci jest szczerozłote...

Kanadyjska szabasówka

i amerykański denaturat

Suche Stany i „mokra" Kanada nie doszły do porozumienia

W Ameryce ujawniony został świeżo fakt, dający dużo do myślenia na temat celowości i skuteczności wszystkich prohibicjonizmów, barjer celnych itp. zarządzeń, któremi dzisiejsze rządy trapią swych obywateli, uniemożliwiają naturalny, swobodny obrót produktów gospodarczych i w rezultacie podnoszą tylko koszt życia, nabijając kieszenie szmuglerów i kontrabandzistów.

Rzecz cała wypłynęła na tle zakazu picia alkoholu, obowiązującego w Stanach Zjednoczonych A. Półn. Ażeby prohibicję utrzymać w sile, Stany zmuszone były do zorganizowania ogromnego i wielce kosztownego aparatu, który zajmuje się wyłącznie wyłapywaniem szmuglerów alkoholu. Aparat działa zupełnie niewystarczająco, jego urzędnicy są stale zmieniani z powodu udowodnianego stale przekupstwa, tajemne zaś spożycie alkoholu rozwija się w sposób zastraszający. Głównym źródłem skąd alkohol przenika do Stanów jest szmugiel idący z Kanady. Ażeby szmugiel ten utrudnić, główny dyrektor urzędu prohibicyjnego mister S. W. Lowmann zaprosił do Waszyngtonu na konferencję przedstawicieli rządu kanadyjskiego i wielce wymownymi argumentami starał się ich przekonać o potrzebie wspólnego działania obu państw w sprawie walki przeciw kontrabandzistom, przemycającym kanadyjską „Bootleg Booze" (rodzaj whisky) do Stanów Zjednoczonych. Kontrabanda ta, ze względów na interesy rodzime Kanady jest otaczana czułą opieką władz kanadyjskich. Wymowa mr. Lowmanna spaliła jednak na panewce: delegaci kanadyjscy odmówili „prześladowania" kontrabandzistów, dopóki władze amerykańskie... nie przestaną popierać tajnego szmuglu spirytusu skażonego, idącego ze Stanów Zjednoczonych do Kanady. I oto przed oczyma konferencji wyjaśnił się następujący obraz rzeczy: Kanada zalewa Stany swą szmuglowaną „Bootleg Booze", zaś Stany zalewają Kanadę swym szmuglowanym denaturatem, który odkażony sprzedaje się następnie o wiele taniej od miejscowych kanadyjskich wódek, narażając na ciężki kryzys kanadyjski przemysł alkoholowy.

W ten sposób zadanie konferencji mr. Lowmanna zostało odwrócone: z zadania jak ochronić „suche" Stany od szmuglowanej wódki kanadyjskiej, wyłoniło się zadanie, jak ochronić „mokrą" Kanadę od denaturatu amerykańskiego... Konferencja powzięła zgodną uchwałę... rozjechania się do domu. W rezultacie kontrabandzistów obu zaiteresowanych krajów wynik konferencji popchnie do tem aktywniejszej przedsiębiorczości na wyraźną szkodę ich współobywateli.

Fatalizm w życiu

sławnej tancerki

Ze wspomnień o wskrzesicielce klasycznych tańców

Zmarła tragicznie najsłynniejsza tancerka świata, Izadora Duncan, pochodziła z Kalifornji. Pozostanie na zawsze tajemnicą co skierowało ją i jej brata Rajmunda na drogę artystyczną, nawiązującą bezpośrednio do sztuki starożytnej Hellady.

Izadora odznaczała się charakterem, w którym ekstatyczny niemal zapał decyduje o krokach życiowych.

Poczas pobytu w Paryżu poznała w klinice, należącej do słynnego chirurga, d-ra Doyena, głośnego miljonera, fabrykanta maszyn do szycia, Singera. Rezultatem znajomości był związek małżeński Izadory i Singera. Opowiadają, że chirurg czynił niejednokrotnie wyrzuty Izadorze, iż mu się źle odpłaciła za to, że to on właśnie zapoznał ją z Singerem. Miljoner podobno miał zamiar ofiarować chirurgowi swój pawilon w Bellevue pod Paryżem na klinikę. W rzeczywistości jednak pawilon otrzymała Izadora i założyła tam szkołę tańca.

Zarzut interesowności był jednak niesłuszny, gdyż Izadora odznaczała się zawsze hojnością dla wszystkich. Najlepszym dowodem jej bezinteresowności jest fakt, że mogła była zebrać olbrzymią fortunę, gdy tymczasem wiecznie była w kłopotach finansowych i niejednokrotnie publiczność dowiadywała się za pośrednictwem prasy, że „Izadorę znów licytują".

Życie Izadory obfituje w cały szereg faktów, które poczytywano za ekscentryczność. Nie znając osobiście Maeterlincka, ale przejęta uwielbieniem dla jego genjuszu, zwróciła się pewnego razu doń proponując mu, aby chciał być ojcem jej dziecka, w przypuszczeniu, że musiałoby to być dziecko genjalne. Jedną z ostatnich jej ekscentryczności było małżeństwo, zawarte podczas pobytu w Rosji z młodym, dwudziestodwuletnim bolszewikiem, którego przywiozła następnie do Paryża, widząc w tym związku dla siebie wielkie szczęście. Ale mąż porzucił ją i wrócił do Rosji, gdzie wkrótce zginął samobójczą śmiercią. Było to wybawieniem dla Izadory, gdyż był on brutalem i pijakiem.

Wielka, jedyna w swym rodzaju tancerka, której imię, jak twierdzi wielu, przejdzie do historji, była wskrzesicielką starożytnego tańca rytmicznego djonizyjskiego, któremu nadała formy nowożytne. Wychodząc z założenia, że nietylko taniec, ale każdy gest ludzki odpowiada pewnemu stanowi duszy i jest jego zewnętrzną manifestacją, Izadora Duncan „tańczyła" z równie genjalną intuicją kompozycje mistrzów współczesnych.

Nad całem życiem wielkiej artystki ciążył fatalizm.

W r. 1913 ubóstwiane przez nią dzieci zginęły w tragiczny, niemal wyjątkowy sposób w Neuilly pod Paryżem, w wypadku samochodowym, tak nieprawdopodobnie rzadkim, że zwróciło to powszechną uwagę.

Również śmierć samej Izadory odbyła się tak dziwny sposób, iż doprawdy nasuwa to przypuszczenie, jakgdyby zawisł był nad nią jakiś zgoła osobliwy los, który z całego jej życia uczynił coś nieprawdopodobnie zagadkowego i tragicznego.

Fałszywy ksiądz

udzielił 800 ślubów

Niedawno dokonano w miasteczku Serrimal, w pobliżu Rio de Janeiro, aresztowania, które wśród wszystkich mieszkańców tego miasteczka wywołało olbrzymie poruszenie. Chodzi tu o szanowanego powszechnie księdza Don José Urtuiza Ramos, który od szeregu lat urzędował w Serrimal i cieszył się ogólnem poważaniem. Ale nietylko mieszkańcy otaczali go wprost zabobonną czcią, także i przedstawiciele duchowieństwa z okolicznych miast zjeżdżali się doń często, by zasięgać jego rady. Obecnie okazało się nagle, że Ramos nieprawnie przywłaszczył sobie godność kapłańską i że nigdy nie był on uprawniony do wykonywania duchownych funkcyj.

Szczególnie oburzone są pary małżeńskie, które fałszywy ksiądz w ciągu długoletniej swej działalności połączył dozgonnym węzłem, a których śluby prawdopodobnie będą musiały być unieważnione. Nie pozostanie tym parom zapewne nic innego, jak po raz drugi wziąć dodatkowo ślub w kościele.

Można sobie mniej więcej przedstawić ogrom pracy, jaka oczekuje następcę fałszywego księdza, jeśli pomyśleć, że Ramos w ciągu całego swego „urzędowania" udzielił blisko ośmset ślubów. (wm)

O racjonalną politykę kredytową Banku Polskiego

Studjum wykazów Banku Polskiego ostatnich kilku miesięcy prowadzi nas niezawodnie do wniosku, któremu zresztą ludzie powołani dali wyraz na łamach prasy fachowej, że pokrycie złotego mimo zwiększającej się emisji stale wzrasta i mimo bierność bilansu handlowego, a co u nas zatem idzie tem większej bierności bilansu płatniczego, stabilizacji złotego żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Luki, wynikające z bierności bilansu płatniczego, wypełniają, jak to stwierdzić można, stale napływające pożyczki zagraniczne, na tem jednak a la longue równowagi w naszej sytuacji walutowej opierać nie można, zwłaszcza, że są to pożyczki przeważnie krótkoterminowe, z których spłatę liczyć się należy, a z drugiej strony nie można napływu pożyczek traktować jako niewątpliwego czynnika w regulowaniu naszych zobowiązań zagranicznych. Z tego punktu widzenia ostrożna polityka Banku Polskiego, którą obecnie stosuje, nietylko jest wskazana, ale nawet konieczna. Chodziłoby nam jednak o to, aby nasza instytucja emisyjna w swej polityce stosowała pewną konsekwencję, a co główna nie ujmowała swego zadania zbyt jednostronnie tylko z punktu widzenia walutowego. Taka jednostronność bowiem, jak to mieliśmy sposobność przekonać się w erze rządu Grabskiego, bardzo ujemnie wpływa na rozwój życia gospodarczego, a ten nie może znowu bez wpływu pozostać na kształtowanie się waluty.

Wiemy, że we wszystkich państwach, w których życie gospodarcze się skonsolidowało, instytucja emisyjna ma bezpośredni wpływ na rynek pieniężny, regulując do swoją polityką dyskontową. U nas nigdy Bank Polski decydującego wpływu na rynek pieniężny nie miał, zbyt wielka bowiem była zawsze różnica między stopą dyskontową instytucji emisyjnej, a stopą na rynku prywatnym, aby zmiana stopy Banku Polskiego mogła w znacznej mierze zaważyć na rynku prywatnym. Był u nas jednak niedawno jeszcze okres, o czem już pisaliśmy, że różnice między stopą oficjalną, a stopą prywatną w szybkiem tempie zaczęły się zmniejszać i to dawało ekonomistom podstawę do przypuszczenia, że Bank Polski uzyska u nas wreszcie ten wpływ na rynek pieniężny, który mu się zasadniczo należy. Tymczasem to, co obecnie u nas ma miejsce, wskazuje raczej, że wpływ instytucji emisyjnej na kształtowanie się stosunków kredytowych coraz maleje. I nie może być inaczej, kiedy Bank Polski utrzymuje niską, jak na nasze stosunki, stopę dyskontową — dwie trzecie proc. miesięcznie, kiedy na rynku prywatnym weksle z żyrem najpoważniejszych firm, korzystających z kredytu bezpośredniego w Banku Polskim, są dyskontowane po 2—3 proc. miesięcznie, nie mówiąc już o firmach finansowo słabszych, zmuszonych do płacenia o wiele wyższych procentów.

Wiadomo, że niska stopa dyskontowa Banku emisyjnego jest warunkiem płynności gotówki kraju, jeżeli tej płynności niema, to utrzymywanie niskiej stopy dla nielicznych wybrańców, korzystających w ograniczonej mierze z kredytów bezpośrednich w Banku Polskim jest tylko pewnego rodzaju darowizną, w innej formie nie przynoszącą jednak żadnych błogich skutków dla całego życia gospodarczego. Oczywista, gdyby Bank Polski miał możność udzielania kredytów poważnym firmom w granicach ich potrzeb po niskiej stopie, nie zmuszając ich do szukania gdzieindziej kredytów, to niezawodnie wpływ takiej polityki dałby się odczuć na rynku prywatnym, który, nie mając podaży pierwszorzędnego materjału wekslowego, musiałby się zadowolić materjałem drugorzędnym, licząc umiarkowaną stopę procentową. Tak, jak się sprawa dziś przedstawia, polityka kredytowa Banku Polskiego, oderwana od życia, nie wywiera należytego wpływu z wielką szkodą dla własnego prestige'u i interesów gospodarczych kraju.

Utrzymywanie zbyt wielkiego pokrycia kruszcowego i dewizowego może być imponujące dla laika, nie może z punktu widzenia ogólnopaństwowej polityki gospodarczej być uważane za celowe. Nie ulega wątpliwości, że w naszych warunkach, wobec możliwości różnych niespodzianek, nie można się ograniczać do pokrycia statutowego i pewna marge'a jest potrzebna, czy musi ona jednak być aż tak duża, jak obecnie, oto pytanie, na które bezstronnie należałoby odpowiedzieć. Bank Polski musi być bardzo oględny w doborze materjału wekslowego, gdyż ten stanowi pokrycie waluty, powinien jednak stosować, o ile chodzi o rozmiar kredytów, liberalniejszą politykę bez niewolniczego trzymania się niskiej stopy dyskontowej, nie odpowiadającej faktycznej sytuacji na rynku pieniężnym. Polityka dyskontowa Banku Polskiego, jak zresztą każdej innej instytucji emisyjnej, jest i pozostanie mniej lub więcej skutecznym regulatorem rynku pieniężnego, a nie może być narzędziem polityki prestige'u, obliczonej na krótką metę i nie prowadzącej do żadnego celu.

Temi kilku uwagami nie wyczerpaliśmy, oczywista, tematu, uważając raczej rzucone tu myśli, jako przyczynek do dyskusji, prowadzącej do uzdrowienia naszych bardzo dalekich od normalizacji stosunków kredytowych.

Dr. A-s.

Nafta drożeje

Składnicy hurtowi i detaliczni, handlujący naftą otrzymali zawiadomienie w sprawie zmiany warunków i cen nafty, które przyczynią się do podrożenia nafty w handlu detalicznym i to już od 10 bm. Sprzedaż wagonowa nafty uskuteczniana będzie za zapłatą 50 proc. gotówki i 50 proc. wekslami z 6-tygodniowym terminem bez dyskonta. Składowa sprzedaż nafty uskuteczniana będzie tylko za gotówkę. Zwyżka cen nafty w handlu detalicznym na rynku łódzkim wyrazi się zwyżką paru procent.

E.

Groźna potęga niemiecka
pod niewinną maską „przemysłu chemicznego"

Niemiecki przemysł chemiczny jest nieledwie mgławicą, z poza której jutro lub pojutrze mogą się wyłonić najbardziej groźne kształty potęg i niebezpieczeństw. Już od szeregu lat pisze się i mówi o romantyzmie chemji. Bo i zaprawdę, ludzkość dzisiejsza może być dumną z tego, że z tej samej retorty potrafi wydobyć perfumy, barwniki i gazy trujące. Nie trzeba chyba tutaj szeroko dowodzić znaczenia przemysłu chemicznego w życiu politycznem, gospodarczem i kulturalnem współczesnego świata.

Ostatnie sprawozdanie niemieckiego kartelu „I. G. Farbwerke S. A." jest dostatecznym dowodem, że debaty nad rozbrojeniem Niemiec po pokoju Wersalskim były mało istotną zabawką dla dyplomatów. Niemcy posiadają dziś armję niewielką i z tej strony — kto jak kto — ale nasze państwo nie ma żadnych powodów do obaw. Przyznają to Niemcy sami np. w ostatnich debatach nad reorganizacją Reichswehr'y. Kilka cyfr, kilka faktów natury bynajmniej nie militarnej lecz gospodarczej, przekona nas, że w innym kierunku powinny iść nasze najpoważniejsze wysiłki obronne.

Wspomniany kartel, noszący niewinną nazwę przemysłu barwnikowego, obejmuje siecią organizacyjną i kapitałową swych bezpośrednich i pośrednich wpływów cały niemiecki przemysł chemiczny. Co to znaczy? Dynamit, jedwab sztuczny, barwniki, oleje lekkie (benzol, benzyna) i ciężkie, produkcja kosmetyków i lekarstw, produkcja nawozów sztucznych Wszystko to artykuły pierwszej potrzeby samostarczalnego gospodarczo kraju. I. G. Farbwerke posiada kapitał akcyjny w wysokości jednego miljarda i stu miljonów marek niemieckich. Liczba ta mówi sama za siebie. Organizacja ta obejmuje bezpośrednio 45 proc. całego przemysłu niemieckiego. Pośrednio — niema przemysłu, — któryby nie był pod jakimkolwiek względem zależny od tego kolosu.

Niemiecki przemysł produkuje na rynek wewnętrzny i na eksport. Imponujący rozwój przemysłu niemieckiego powołał do życia twory konkurencyjne i wskutek tego eksport niemiecki maleje. Maleje głównie pod względem ilościowym. Pod względem wartości wywozu zjawisko to nie jest tak bardzo wybitne. Niemcy starają się te straty odbić drogą eksportowania bardzo drogich produktów.

Z radością stwierdzić możemy, że nasz krajowy przemysł chemiczny z roku na rok stara się z polskich rynków wyprzeć barwniki niemieckie. Praca ta idzie dość opornie, gdyż nasze własne produkty nie mają jeszcze tej wyrobionej marki u odbiorców, co niemieckie. Warto jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że rozbudowa naszego przemysłu chemicznego idzie w szybkim tempie i że czas uniezależnienia się przynajmniej częściowego od Niemiec na tem polu nie jest daleki. W tym kierunku idą także prace Komitetu Taryfowego w Departamencie Ceł.

Na tym punkcie polityka celna ma trudne zadanie do rozwiązania: trzeba z jednej strony stworzyć barjerę ochronną dla rodzimego przemysłu barwnikarskiego, a jednocześnie nie wolno — z drugiej strony — podrażać zbytnio wyrobów przemysłu włókienniczego przez obciążanie kosztów produkcji ich drogiemi stawkami celnemi od niezbędnych barwników, nie produkowanych w kraju. Stoimy wobec licznych trudności i tarć. Bliska przyszłość okaże, jaki tu jest punkt wyjścia najbardziej celowy i najbardziej ekonomicznie uzasadniony.

M. S.

Nie ufajcie zbytnio nieznanym firmom amerykańskim
Ostrzeżenie min. przemysłu i handlu

W dniu wczorajszym Związki Gospodarcze w Łodzi otrzymały pismo z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które podaje do wiadomości sfer zainteresowanych wobec częstych wypadków zbytniego zaufania firm łódzkich do mało znanych firm amerykańskich, w rezultacie czego wynikają straty dla kontrahenta polskiego, że przed zawarciem tranzakcji lub kontraktów z firmami amerykańskiemi, należy się zwracać o informacje i wskazówki do powołanych do tego placówek konsularnych R. P. w Stanach Zjednoczonych oraz do Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Yorku, Izba, z którą należy w tym kierunku prowadzić korespondencję w języku polskim.

(r)

Stosunki handlowe Polski z zagranicą

Zarówno w przywozie, jak i wywozie stoją na pierwszem miejscu Niemcy, na które przypada ca 30 proc. wywozu i ca 25 proc. przywozu. W stosunku do roku ubiegłego nastąpiło powiększenie odnośnych udziałów, które wynosiły wtedy ca 26 proc. i ca 22 proc. Poważne miejsce w wywozie zajmowały również państwa sukcesyjne, a mianowicie ca 28 proc przy 23 proc. w roku ubiegłym. Udział państw skandynawskich i baltyckich w wywozie pozostał na niezmienionym poziomie i wynosił przeszło 11 proc. Udział Anglji zmniejszył się zarówno w wywozie jak i przywozie, wynosząc 12.5 proc wywozu i ca 9 proc. przywozu przy 16 i 10 proc. w roku ub. Wywóz do Stanów Zjednoczonych tak, jak i w roku ub. tylko 0.8 proc, przywóz natomiast spadł z 18 na 12 proc. Zaznaczył się silny wzrost udziału Rosji w przywozie, a mianowicie z 0.9 proc na 5 proc..

Czy cena cukru nie wzrośnie?

Cukrownie poznańskie rozpoczęły kampanję dn. 24 z. m., cukrownie z b. Kongresówki ruszają w tych dniach. Za dwa tygodnie będziemy mieli cukier z nowej kampanji.

Rząd wyznaczył już kontyngent spożycia cukru z nowej kampanji (obejmujący okres od dnia 1 bież. mies. do 30 września roku przyszłego). Kontyngent ten wynosi 3001 tys. worków, a więc tyle ile spożycie całej Warszawy.

Spożycie cukru w roku zeszłym wzrosło o 10 proc. Przypuszczalny wzrost spożycia w roku bieżącym wyniesie również 10 proc.. O ile, naturalnie, nie nastąpi podwyżka cen cukru, o którą gorliwie zabiegają cukrownicy i plantatorzy buraków, pragnący otrzymać tą drogą wyższą cenę za buraki.

Sprawa powyższa ma być rozważana na jednem z najbliższych posiedzeń Komitetu ekonomicznego.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

GOTÓWKA

Warszawa, 13. 10. A. W.

Dolary 8.88
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.42
Paryż 35.02
Wiedeń 125.82
Praga 26.41
Szwajcarja 171.94

AKCJE

Bank Dyskontowy 133 — 134
Bank Handlowy 185
Bank Polski 160 — 156.50 — 157.50
Bank Zachodni 28 — 30
Bank Spółek 98 — 100 — 97
Czersk 1.32
Częstocice 3.75 — 3.60 — 3.65
Gosławice 80
Michałów 0,77 — 0.76
Cukier 6.15 — 5.90
Firlej 57
Łazy 0.46 — 0.47
Wysoka 1.40 — 1.42
Węgiel 118 — 116 — 117
Nobel 57 — 54.50 — 54.75
Ortwein 14 — 14.75
Haberbusch 160
Fitzner 6.75 — 7
Lilpop 40 — 41 — 39
Modrzejów 10.50 — 10.15
Norblin 210
Ostrawieckie 101 — 98 — 99
Pocisk 3.15 — 3.20 — 3.15
Rudzki 67 — 65 — 65.75
Starachowice 86 — 81 — 8150
Ursus 17.25 — 17
Zawiercie 42. — 42.50
Żyrardów 22 — 20 — 20,50
Borkowski 4.20 — 4.35
Syndykat 13
Spirytus 36 — 37
Żegluga 0.55 — 0,57

Gram złota na dzień 13 października b. r. wyn. 5.9351 zł. (M. P. Nr. 233 z dn. 11. 10. 1927 r.)

PAPIERY PROCENTOWE

W procentach nominału

10 proc. Poż. Kol. 103.00
5 proc. Państw. Poż. Konwers. 64.50 — 65.00
5 proc. Konwers. Poż. Kolej. 60.00 — 61.00
8% L. Z. B. Gosp. Kraj. 92.00
8% Państw. B. Rolnego 92.00
8% Obl. B. G. Kraj. 92.00
8 proc. Obl. Pol. B. Komunal. 91.00

W złotych.

5 prgc. Poż. Prem. Dolar. 67.50 — 68.00 — 67.00
8 proc. Tow. Kred. Ziem. 78.00 — 79.25
4 i pół proc. Tow. Kred. Ziem. 60.50 — 61.00
8 proc. T. Kred. m. Warsz. 80.00 — 81.00
5 proc. T. Kred. m. Warsz. 66.00
8 proc. m. Łodzi 70.00
4 i pół proc. m. Warszawy 35.00 — 34.75

ZIEMIOPŁODY.

Łódź, 13. 10. A. W.

Za 100 kg. loco stacja naładowania
Żyto 39.50 — 40.00
Pszenica 50.00 — 50.50
Jęczmień zwykły 39.00 — 40.00
Jęczmień brow. 43.00 — 44.00
Owies 35.50 — 36.00
Otręby żytnie 27.50 — 28
Otręby pszenne 24.50 — 25.00

Tendencja na pszenicę mocniejsza. Inne gatunki zboża bez zmiany.

Ceny orjentacyjne mąki kształtowały się na rynku łódzkim następująco:

Mąka żytnia 65 proc. 62.00
Mąka pszenna I gat. 77.00 — 78.00

O porozumienie naftowe

Stary kartel parafinowy, który nie odpowiadał interesom większości rafineryj jest w stanie likwidacji. Obecnie likwidacja ta prawdopodobnie przedłuży się, gdyż na jednem z ostatnich posiedzeń dyr. Waligóra zaproponował dobrowolne porozumienie w sprawie dotrzymania na rynku krajowym pewnych minimalnych cen parafiny i nafty.

Przeciwko tej propozycji wypowiedziały się „Limanowa" i „Jasło", również Nobel i Vacuum zachowują się z rezerwą. Otóż dobrowolna zmowa polega na dotrzymaniu następujących cen (franco wagon, stacja odbiorcza): nafta 47 — 49 zł. zależnie od miejscowości, parafina nie niżej 100 zł. Ponieważ niektóre parafinerje uzyskiwały ceny wyższe, więc porozumienie to nie ma większego znaczenia praktycznego. Pozatem szereg rafineryj uważa, że pertraktacje kartelowe należy rozpocząć na nowej zupełnie platformie, forsując obecnie jak najszybszą likwidację dawnego kartelu parafinowego, który wskutek wad organizacyjnych doprowadził do poważnego zmniejszenia się zbytu parafiny polskiej w kraju i w eksporcie. Dodajemy, że ceny nafty i parafiny loco skład są przeciętnie około 10 proc. wyższe.

Ameryka finansuje handel sowiecki

„Vossische Zeitung" donosi, że po wyczerpaniu kredytów sowieckich w Niemczech napłynął do Niemiec cały szereg nowych zamówień sowieckich. M. in. firma Otto Wolff zawarła umowę na dostawę rur żelaznych. Ponieważ zamówienia te nie mogą być finansowane z wyczerpanego kredytu 300 miljonów marek, gwarantowanego przez rząd Rzeszy, finansowanie więc ich przeprowadzają obecnie banki amerykańskie, w szczególności zaś bank Dillona Read Co.

„Vossische Zeitung" twierdzi, że dalsze stosunki handlowe niemiecko - sowieckie oparte będą na nowej zasadzie. Prawdopodobne jest utworzenie instytucji niemiecko - amerykańsko - sowieckiej, która, zamiast dotychczasowych metod dostaw, opracowałaby system koncesyjny. Obecnie mają się toczyć rokowania o koncesję dla utworzenia wielkich zakładów górniczo - hutniczych na południu Rosji, w szczególności huty metalowej w pobliżu Krzywego Rogu.

RIURIK IWNIEW 18)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

— Pani Nastusia Kroner — powiedział Altenberg.

— Znam pani małżonka — zawołał Tokarewski — bardzo mi miło.

— Więc pan zna mego męża?

— O tak odrzekł z uśmiechem; przez pewien czas służyłem pod jego zwierzchnictwem; byłem kierownikiem pociągu sanitarnego na froncie, a towarzysz Kroner był delegatem politycznym. Było to w 1920 roku. Ale ja się śpieszę; mam ogromnie dużo spraw. Muszę dziś rozmówić się z pewnym reżyserem, a później z autorem. Komponuję muzykę do operetki. Nawał pracy, nawał spraw.

— I to tak stale? — spytał ironicznie Altenberg.

— O, tak — odpowiedział, nie spostrzegając ironji. Tyle spraw; jutro mam obiad w kołach literackich, pojutrze w muzycznych.

— Cóż to za nowa restauracja: „Koła literackie?“

— Bóg z panem — obraził się Tokarewski — jakaż restauracja! Jestem zaproszony do pewnego literata, gdzie będzie cały świat literacki.

Po odejściu Tokarewskiego, Altenberg począł mówić.

— Ciekawy typek. Pracował kiedyś w administracji majątków państwowych, kręcił się przy trzeciorzędnych pałacach, miał stosunki z drobniejszymi książętami. Później wybuchnęła wojna: front, lukratywna praca w ziemstwie, aprowizacja, jakieś tam ciemne sprawki, dość wielkie pieniądze, hulanki. Następnie rewolucja. — Tokarewski znalazł się w Czerwonym Krzyżu. Potem wojna cywilna: znów front, znów jakieś tam pociągi sanitarne. Obecnie jak pani widzi: koła literackie, muzyka. Zrobił się kompozytorem. Elegancki, wystrojony, lojalny; wszystko jak trzeba. W tej oto chwili upędza się wśród znajomych, sądząc ich opinje o sztuce; sam nie wygłasza zdania, uśmiecha się jedynie znacząco; za to jutro w południe, będzie miał już gotowe określenia, wyciągi z cudzych określeń, zlepki cudzego dowcipu. I taki typ jest także potrzebny — to dusza wszelkiego towarzystwa.

— Nie, nie każdego — uśmiechnęła się Nastusia.

Rozmawiając, wyszli do foyer, przepychając się z trudem wśród natłoku publiczności. Altenberg kłaniał się na wszystkie strony, charakteryzując niektóre osoby.

— Skąd pan tak wszystkich zna — pytała Nastusia.

— Przecież pan przez tak długi czas był oderwany od Moskwy.

— Tutaj znajdują się wszyscy, którzy byli kiedyś w starym Petersburgu, a nowe osoby, dostając się do tego świata, stają się starymi znajomymi. Niech pani popatrzy na ten tłum żądny widowiska i reklamy. Wielu z nich nudzi się tu, ale przecież to próba generalna; rewja tualet, fizjonomji popularności. Jest to swojego rodzaju reklama świetlna, kręcące się z lampkami elektrycznemi koło, na które, skacze każdy, kto chce być widziany. Niech pani spojrzy na tego tłustego człowieka, autora kilku głupich, ale dochodowych sztuk. Z jaką zaciekłością rozpycha on tłum; musi się pokazać wszędzie, muszą go widzieć w każdym kącie sali. Albo ten oto wytwornie wyglądający staruszek, o miłem spojrzeniu swych przenikliwych oczów; o kilka już wiorst tchnie on szlachetnością, a tymczasem omal nie wykluczono go ze związku za pewien postępek, który...

— Z kim on rozmawia?

— To są wszystko drobni recenzenci. Niech pani spojrzy: ma on taką minę, jakgdyby zaproszono go tutaj przy urodzeniu, a tymczasem spotkałem go wczoraj u reżysera, błagającego tak żarliwie o bilet, jakby od tego zależało całe jego życie... Albo ten tam w okularach: flegmatyczny, zrównoważony, zobojętniały na wszystko. Ten także nie opuszcza ani jednej próby generalnej, wyszukując najcharakterystyczniejsze ustępy, utwory, aby wylewać potem swą żółć. Ten człowiek nigdy jeszcze nie napisał ani jednego wiersza po ludzku, za to z nieludzkim wprost uporem od piętnastu lat uczy jak należy pisać. Nikt, rozumie się, nie stosuje się do tych rad, jednakże pocieszają go... A teraz niech pani spojrzy na tego odrażającego gnoma, rozmawiającego z tak poważną miną z redaktorem pisma teatralnego... Przed kilku laty występował u Kołczaka jako dworak nadworny, a teraz wszystkie swe recenzje kończy frazesem:

„Sztuce braknie istotnej, rewolucyjnej i klasowej ideologji“.

— To nic nie znaczy — uśmiechnęła się Nastusia — mógł przecież zmienić poglądy.

W tej chwili przed oczyma ich ukazali się Osłambekowa i jej mąż.

— Nie oczekiwałem takiego spotkania! — zawołał Altenberg.

— Otrzymaliśmy zaproszenie od samego autora — zauważyła z dumą Natalja Piotrówna.

— Więc to tak. W tym wypadku będziemy mieli przyjemność ganić wobec pani sztukę.

— To nic nie szkodzi — wmięszał się Osłambekow — mówiąc szczerze znudziliśmy się.

— Zaraz zacznie się drugi akt. Chodźmy.

Akt drugi niewiele różnił się od pierwszego. Scena wyobrażała brzeg morza. Zakonnicy ciągnęli kogoś w worku. Miało to być straszne, w istocie rzeczy było tylko zabawne. Za sceną rzucano kamyki, co wyobrażać miało przypływ morza.

— Po co wystawiać takie nudne rzeczy — pytała Nastusia.

— I nikomu niepotrzebne — dorzucił Altenberg, poczem odpowiedział:

— A to dlatego, że niema dobrych sztuk, dlatego, jest kretynem, że Waganinowi zachciało się pokazać siebie w kostjumie donny hiszpańskiej, a może reżyser chciał się komuś przysłużyć. Czyż mało istnieje przyczyn?

— Twoja twarz, twarz, twoja — wołała Marja wyciągając ręce w stronę, muślinu niebieskiego, mającego wyobrażać bałwany — nie zapomnę — nigdy twej twarzy, która ognistemi swymi rysami wbiła się w moją pamięć.

I znów ukazali się mnisi. Usiłowali oni porwać donnę Marję, lecz w tej chwili zjawił się żołnierz. Donna Marja, zwracając się do żołnierzy wołała:

— On wynagrodzi was on — słońce mojej duszy, umiłowany mój Di-Dango ująwszy się za ręce, ukazali się na scenie. W tych miejscach sali, gdzie zasiadywali się kuzyni i przyjaciele autora i wykonawców, okrzyki rozbrzmiewały szczególnej rozgłośnie, co na tle obojętności ogólnej, czyniło tem śmieszniejsze i godne politowania wrażeniu. (D. c. n.).

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. zamiejscowe 3 zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (3 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, niemniej 50 groszy, dla poszukujących pracy 3 grosze.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.